Rok V. Warszawa, Czerwiec 1930. № 6.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

PARALELE (I).

DOOKOŁA NORWIDOWEJ PARABOLI O ZAMARZŁEM SŁOWIE

Przepiękna parabola w pierwszej części Norwidowego wiersza „Znów legenda", owa „zadziwiająca ekspresja", jak ją niedawno nazwano [1], wedle relacji samego poety zasłyszana „w chacie kmiecej nad Bugiem", posiada swoją historję zarówno w dziejach literatury światowej, gdzie, jak się okaże, związana jest z kilku największemi nazwiskami pisarskiemi, lecz i w zakresie węższym, w dziejach literatury polskiej. Są to racje wystarczające, by zająć się nią nieco dokładniej.

1. Początkami swemi parabola ta sięga środowiska, w którem powstało tyle czarujących przypowieści, mianowicie otoczenia platońskiego. Wedle Plutarcha tedy (De profectibus in virtute, c. 7, w „Moraliach"), twórcą jej miał być znany poeta komiczny i domownik Platona, Antifanes. Chcąc podkreślić głębię myśli mistrza, niedostępną dla jego młodzieńczych słuchaczy, Antifanes opowiadał żartem o jakiemś mieście, gdzie panowały tak silne mrozy, iż słowa zamarzały w powietrzu. Korzystali z tego mieszkańcy miasta, gdy bowiem słowa te latem odmarzły, mogli dowiedzieć się, co zimą było mówione. Podobnie, dopiero w sędziwym wieku uczniowie Platona poczynali rozumieć, co znaczyły słowa filozofa, słyszane przez nich niegdyś w młodości.

Coś podobnego zresztą zastosowaćby można do losów samej paraboli, a zresztą i do losów świata, w którym powstała. Odżyła ona bowiem po wiekach zimy średniowiecznej, odtajała w promieniach słońca renesansu, by w szacie wytwornej łaciny pojawić się pod piórem humanisty ferraryjskiego, Celio Calcagnini, jako bajka o „Voces frigore concretae", oraz, co ważniejsza, w formie opowiadań w arcydziełach prozy renesansowej, włoskiej i francuskiej.

W „Dworzaninie" tedy (II. 55) czytamy zabawną facecję, przez Górnickiego pominiętą, o kupcu z Lukki, który wybrał się do Moskwy na zakup skórek sobolowych. Zatrzymany przez wojnę polsko - moskiewską w Polsce, dał znać o sobie kupcom moskiewskim. Pertraktacje toczono na przeciwległych brzegach zamarzniętego „na marmur" Dniepru. Mrozy jednak były tak silne, że słowa moskiewskie nie dolatywały do brzegu polskiego, zamarzały bowiem w połowie rzeki. Poradzono na to wprawdzie przez rozpalenie na lodzie ogniska, odtajałe jednak słowa zawierały ceny tak słone, iż kupiec z niczem wrócił do domu. Przez zlokalizowanie opo-

[1] I. Fik: Uwagi nad językiem C. Norwida, Kraków. 1930, str. 7.

wiadania na pograniczu Moskwy dalekiej, przez podkreślenie pozbawionych sensu wydarzeń, Castiglione nadał tu motywowi zabarwienie wybitnie komiczne, z „grubego kłamu", jak to określał Górnicki, wynikające.

Podobnie postąpił w analogicznym wypadku Rabelais („Pantagruel" IV, 54—55), prawiąc o zamarzniętych okrzykach bojowych z przed roku, wirujących nad morzem lodowatem i padających na pokład okrętu, by odtajać w dłoniach zastraszonych lub rozbawionych wędrowców, usiłujących objaśnić niezrozumiały fenomen przy pomocy humorystycznej interpretacji Homera, Petroniusza i Platona.

2. U obydwu pisarzy renesansowych antyczna parabola zmieniła swój symboliczny charakter, stała się bowiem anegdotą z zakresu fantastycznych opowiadań podróżniczych. I w tej właśnie roli spotykamy ją w początkach w. XVII w literaturze polskiej, na tle kłamliwej relacji pielgrzymskiej, wplecionej jako osobna scena (III. 4) do utworu sowizrzalskiego, „Mięsopustu albo Tragico-Comedii" (1622)[1]. W scenie tej, należącej rodzajowo do tej samej kategorji co współczesna „Peregrinacja Maćkowa"[2]; występuje Pielgrzym-bywalec, za dobrą jałmużnę gotów udzielić nowin „aż z nowego świata", który poznał, albowiem „nie mogąc dymu w piekarni dobrze ścierpieć", powędrował przez Rzym do Jeruzalem, w towarzystwie podobnego zucha z którym „szedł do Utopiej i dalej lądem aże do samej Stygiej". I właśnie tutaj pojawia się interesujący nas motyw.

Pielgrzym ów w dalszej wędrówce ujrzał wysokie skały, tak odległe, iż wypadło mu iść do nich przez dwa lata, następnie przez trzy miesiące wspinał się na nie „po drabinie z piór ptaszych", aż wreszcie dotarł do szczytu, gdzie znalazł rzeczy niebywałe: gaj z drzewami metalowemi, mrówki wielkości słoni, pchłę skaczącą na milę, śnieg suszony, sprzedawany jako cukier, słowa zamarzające, ludzi latających bez skrzydeł, odzienia wreszcie ze szkła miękkiego, spajanego śrubkami.

Opowiadanie to jest o tyle interesujące, że pomysły do niego autor znalazł, podobnie jak to robiono stale w parodjach średniowiecznej literatury fantastyczno-podróżniczej, w popularnej u nas „Historia Alexandri Magni de proeliis", większość bowiem cudów na skałach widzianych pochodzi z epizodu tej powieści, traktującego o pobycie Aleksandra na „mons adamantinus", gdzie młody władca, po obejrzeniu wspaniałej winnicy, rodzącej grona z pereł, karbunkułów i innych drogich kamieni, zasięga wieszczby u drzew wróżebnych, księżycowego i słonecznego[3]. W komedji ustęp odpowiedni brzmi:

(Gaj) Miał barzo dziwne drzewa; miał rodzaj wszelaki,
Nietylko co ich znamy, ale niewidane,
Drugie żelazne, srebrne, złote i miedziane.
Są w tym gaju na sosnach wszytkich liście złote,
Szyszki z kamieni drogich, trudno u nas o te.
Ba, co więtsza, o co kto spytał, powiadały,
I co ma być swych czasów, to prorokowały.

Na ironiczną uwagę Łapikufla, że „musi tam być mroz wieli", Pielgrzym odpowiada z dobrą miną:

Jak kto słowo rzecze,
To zmarznie na powietrzu niźli się dowlecze.
A gdy jest kto opodal, to zmarzły zostaje,
Przez zimę, aż na wiosnę ledwie się roztaje.

---

[1] J. Krzyżanowski: Peregrynacja Maćkowa, Lwów. 1930, str. 16.

[2] K. W. Woycicki: Bibljoteka Starożytna Pisarzy Polskich, Warszawa 1854, VI. 349 nst.

[3] J. Krzyżanowski: Romans pseudohistoryczny, Warszawa, 1926, str. 55.

Wydawca „Mięsopustu" zwrócił uwagę, że motyw ten przeszedł do tradycji ludowej, i na dowód przytoczył fragment interesującej bajki z Krakowskiego [1]. Pewien pielgrzym zabłądził zimą wśród bezdrożnych skał. Nagle ujrzał sobola, przemykającego szczeliną, zawołał „tędy droga" i zamarzł. Gdy odmarzł na wiosnę, spostrzegł ze zdumieniem, że słowa jego porosły murawą i wedle napisu, przez nią stworzonego, odnalazł drogę.

3. Trudno mi sprawdzić, jak szeroko w ustach ludu powiastka ta po Polsce się rozeszła, widocznie musiała dotrzeć nad Bug, skoro tam Norwid ją posłyszał. Z tem wszystkiem nie ulega wątpliwości, że autor „Krakusa" i „Wandy" znał „Klechdy" Woycickiego, podobnie jak znał cały szereg innych bajek ludowych, z których czerpał motywy do obydwu wymienionych misterjów. Problem to zresztą odrębny i wart osobnego studjum, zarówno ze względu na Norwida jak i na Woycickiego, tego przeosobliwego manjaka, sławionego niegdyś przez Felicjana, jako inspiratora całej generacji poetyckiej. Nie o jego rozwiązanie jednak obecnie chodzi.

Wedle więc poematu „Znów legenda", starzec zwan Dziwem, w czasie mrozów gromnicznych dobijał się nadaremnie do wrót gospody przy kościele, bez skutku jednak, albowiem „zrobiono próbę, czy pójdzie precz". Starzec nie poszedł, wreszcie:

Więc słowo rzekł, a słowo na śnieg wraz upadło
I zmarzło. I tak Dziw ów zasnął... Na pogrzebie
Były dwa kije, także ksiądz, co abecadło
Powiada dzieciom, także dziad, co trupy grzebie.
Gdy zima przeszła, wiosny nastąpiło tchnienie
— Bo wiosna jest po zimie, nawet gdzie cierpienie
I gdzie niewola... Boża równo idzie wola
W naturze... lecz w naturze ludzkiej... (rytmie! hola,
Nie unoś) — wiosny nastąpiło tchnienie,
Co wyprowadza z ziemi półsenne nasienie
Za rękę, jak półsenne dziecko do pacierza,
Listkami i pączkami w strop, gdzie z krzyżem wieża.
Wychodzą ludzie... przebóg! cóż to w progu wschodzi?
Co aż na wrota pnie się? Gdzie jest ksiądz dobrodziej?
I czeladź i podróżni stają przed wrotami.
Cóż jest? kto ono słowo posiał? precz z czarami.
A słowo rośnie, liściem szepcąc, pąka dziobem
Czerwonym piejąc, wszystko szczególnym sposobem.
Tak było, i to w chacie słyszałem nad Bugiem.
Za ciemność was przepraszam, owszem rzecz jest pewna
Że wszystko, co oświeca, ciemnem, nudnem, długiem.

Nie ulega zresztą wątpliwości, że końcowa apologja poety jest zbyteczna, parabola bowiem jest jasna. Podstawowa jej idea, zwycięstwo życia nad śmiercią, poezji nad cierpieniem i niedolą, wiosny nad zimą, wszystko to w swoisty, Norwidowy sposób wyraża poglądy, mutatis mutandis nieobce poezji polskiej od czasów „Pieśni Wajdeloty".

Warto jednakże zwrócić uwagę na fakt, jak dalece piętno własnej indywidualności odcisnął poeta romantyczny na prastarym motywie, jak, zgodnie z cechującemi go zdolnościami mitotwórczemi i wyrastającą z nich metodą interpretowania elementów legendarnych, przywrócił powiastce jej paraboliczny charakter, który posiadała w kręgu platońskim, a który zatraciła w dalszej swej wędrówce przez literatury europejskie.

Londyn. *Juljan Krzyżanowski.*

[1] Klechdy, Warszawa, 1834, I. 45—6.

KONCEPCJE HISTORJOZOFICZNE ŻEROMSKIEGO

Myśl historjozoficzna Stefana Żeromskiego, podobnie jak cały jego systemat socjologiczny, ściąga się do rozważań tylko nad dziejami Polski,— nigdy nie dając konstrukcyj ogólno-ludzkich. I w tym sensie można powiedzieć, że jest to historjozofja ściśle narodowo-polska, jakby nadbudowę tworząca dla jego koncepcji narodowej. Przyczem rozdwojenie poglądów, kilkakrotnie w zakresie teoryj społecznych Żeromskiego występujące, tu na gruncie teorji historjozoficznej dało ciekawą rozbieżność poglądów; z jednej strony mianowicie wystąpił skrajny pesymizm w ocenie stosunków wewnętrznych Polski, — z drugiej w pełni przejawił się optymizm najdalej posunięty w odniesieniu do stosunków zewnętrznych Polski, — do ustosunkowania się jej wobec narodów ościennych.

U podłoża rozdwojenia zaś i rozbieżności diametralnie przeciwnej poglądów historjozoficznych tkwi różnica wpływów epoki, oddziaływującej na Żeromskiego. Gdy bowiem pesymistyczna ocena stosunków wewnętrznych Polski, niewątpliwie genetycznie łączy się z teorjami krakowskiej szkoły historycznej, — to krańcowy optymizm w osądzie związków federacyjnych, jako podstawy polskiej polityki zewnętrznej, da się sprowadzić do wpływów myśli demokratycznej Wielkiej Emigracji.

I gdy pesymizm przejawił się w całej jaskrawości na kartach „Dumy o hetmanie", to terenem ujawnienia optymizmu stała się powojenna publicystyka. Ustami hetmana Żółkiewskiego wyraził Żeromski w poetycki sposób swój pogląd na przyczynę najistotniejszą zła, trawiącego dawną państwowość polską:

„Ciebie się nietylko boję, lecz, lękam, o wolna, o kresu nieznająca duszo polska! Przed tobą drżę, ty niełacna, krnąbrna, sama sobie nieznana i nikomu nie wiadoma... Och, polskiego wyuzdania duchu, wrosły w serce, ojcowski, własny, — a obcy, rodzimy, — a wrogi! Nie przed najeźdźcą drży moje serce, lecz przed wami, o sobie-pany!

Każdy z osobna wódz, każdy król. Pan Jerzy Mniszek — król sobie, Sapieha sobie, Samuel Tyszkiewicz i Mohiłowi zięciowie. Każdy zależy tylko od Boga i od swej woli. Z kim chce, z tym zawiera przymierze, z kim chce prowadzi wojnę i gdzie chce szuka ojczyzny. Diabeł Stadnicki i Ludwik Poniatowski zdobywają zamki i dwory, palą wsie i łupią miasta w ojczyźnie. Krzysztof Zborowski własne państwo zborowskie zakłada, przeciwko Polsce zmawia się z Moskiewskim i Rakuszaninem. Samuel Banita, praktykuje kozaki przeciw ojczyźnie. Zebrzydowski zgromadzi sto tysięczną armię przeciwko panującemu królowi. Lisowski w kilka tysięcy urwanego od szubienicy człowieka rozbije ogromne pułki jedynowładców północy pod Zamkiem Biełozierskim, u Wielkiej Soli, pod błotnistym Suzdalem, zdobędzie niezmierną krainę dla impostora Dymitra i Maryny. Oleś Zborowski Samuelów oświadczy, że Polski za ojczyzny mieć nie chce, jeśli król Zygmunt w jego sprawy, w jego zamki na moskiewskim budowane lodzie zechce zaglądać. Książe koreckie we dwudziestu bitwach pogromi stotysięczne hordy na tem wołoskiem palenisku, wiecznie krwią polską gaszonem. A jeśli swawolnicy zięciowie prowadząc teścia hospodara na multański tron podpał pod całą Rzeczpospolitą wzniecą, skoro lisowczycy, wspierając cesarza z Bethlenem Gaborem, rozjuszą sułtana do tyla, że ogniem wielkiej wojny w Polskę wybuchnie,—kiedy przyjdzie wszystkiego odżałować, nieprzyjaciela odepchnąć, stos, w gołe granice zastawić od nawały, wtedy nielża!

Ze wszystkiej, z najjaśniejszej Rzeczypospolitej nie znajdziesz, nie wyściskasz z kolan, nie wystoisz u drzwi przemożnych, nie wypiszesz tysiącem listów, nie wyżebrzesz przez rumor uniwersałów siedmiu tysięcy żołnierza [1].

---

[1] Żeromski: „Duma o hetmanie", Warszawa 1923, s. 18—19.

Te same myśli powtórzy hetman w rozmowie z królem Stefanem:

My zaś wszyscy szlachta, jesteśmy ludzie wolni. Każdym z nas rządzi jego samowola, a nami wszyskiemi rządzi pogłos tłumnej zgody. W pośród nas zasiada niewidzialna nasza wieczna królowa Zgoda. Ona jedna trzyma nas i w naród spaja. Kto naszej królowej Zgody pojąć nie może i uznać nie chce, nie jest Polakiem. A zgoda nasza narodowa jest w tem wszyskiem, co ani jednemu z nas w niczem nie wadzi, ani jednego z nas na nic nie naraża, a wszystkim nam korzyść przynosi. Na to jest nasza pospolita Zgoda. Tę okrzykujemy dziarskim tłumnym pokrzykiem. Wszystko, z czego wyrastać ma poświęcenie, wszystko, co się będzie sprzeciwiało któregokolwiek z nas korzyści, wszystko, coby stanowić miało wielką odmianę starodawnego dopasowania każdego wygody do wszystkich Zgody, — to my zadeptujemy tłumnym pospólstwa naszego krzykiem i niszczymy ze zdrową pasją. Oto jest sekret bytu tej Rzeczypospolitej [1].

Tak bolesna diagnoza przeszłości narodowej, dwie prawdy, wysnute z dziejów, stawiła przed oczyma narodu: naprzód niesłychanie silnie akcentowała pogląd, że zło leży wewnątrz narodu, — powtóre piętnowała w potężny sposób warcholstwo i prywatę oligarchji magnackiej. Gdy potępienie magnaterji w zgodzie pozostawało z ogólną niechęcią u Żeromskiego do tej warstwy, widoczną także i w jego zapatrywaniach społecznych, — to tłumaczenie wszystkich nieszczęść narodowych chorobą wewnętrzną odrazu wskazuje źródło genetyczne tego, tak charakterystycznego dla okresu po roku 1863 — poglądu — historyczną szkołę krakowską. Na drodze wykazywania naszej wewnętrznej słabości—jak mówi W. Sobieski [2] — historjozofja nasza doszła do tej tezy, która jest główną cechą naszego pesymizmu historycznego, a która tkwi w tem mniemaniu, że przyczyną upadku Polski nie był gwałt, z z e w n ą t r z przez obce państwa nam zadany, ale przyczyną było tylko nasze własne w e w n ę t r z n e o s ł a b i e n i e, nasze w e w n ę t r z n e c h o r o b y, — ta, jak mówi Szujski gangrena, która stoczyła ciało naszego narodu. Podczas gdy dawni optymiści pocieszali nas że jesteśmy zdrowi, a tylko zdradliwie obcy sąsiedzi nas zaskoczyli, to krakowscy historycy wykazywali przeciwnie, żeśmy upadli dlatego, bośmy sami słabi, bośmy sami niedołężni, bośmy bezrządni, bo nasze narodowe skłonności są z gruntu złe i błędne. — Ta teza główna pesymizmu historjozoficznego krakowskiej szkoły historycznej leży u podstaw, — niemal że w indentycznem sformułowaniu — poglądów Żeromskiego, wyrażonych w „Dumie o hetmanie".

Ale w interpretacji tej tezy głównej pesymizmu historjozoficznego różnią się zasadniczo ci trzej ludzie, którzy są filarami tego kierunku: Kalinka, Szujski i Bobrzyński. Żeromski w swych poglądach historjozoficznych, zbliża się najbardziej do Bobrzyńskiego, „który uznał za najważniejszą chorobę i to chorobę organiczną i wrodzoną, trawiącą Polskę od najdawniejszych czasów zupełną anarchję i brak wszelkiego rządu. I tu jest ostateczne skrystalizowanie pesymizmu krakowskiego" [3].

Pogląd Bobrzyńskiego podchwyciła natychmiast historjozofja rosyjska, a przedewszystkiem Kariejew, doprowadzając go do absurdu, przedsta-

---

[1] l. c. s. 109.

[2] W. Sobieski: „Pesymizm i optymizm historjozofji polskiej". Ateneum Polskie, Lwów 1908, t. II. s. 162—163. Związek myśli Żeromskiego z krakowską szkołą historyczną stwierdza St. Kołaczkowski (Stefan Żeromski. Od tradycyj literackich ku nowym widnokręgom: Przegląd Współczesny 1926) mówiąc: „Wmyślanie się bolesne w grzechy i wady swego narodu (Duma o hetmanie) wiąże Zeromskiego ze szkołą krakowskich historyków".

[3] Sobieski, o. c. s. 164.

wiając Polskę, „jako zbutwiałe próchno" [1], które samo musiało się rozpaść. I ten pogląd historjozofji rosyjskiej na rozwój państwa polskiego był znany Żeromskiemu jak dowodzą najlepiej „Syzyfowe prace". Znany był ten pogląd Żeromskiemu, ale też całkowicie obcy mu był, a co więcej już nawet w „Dumie o hetmanie" obok akordów pesymistycznych znalazły się także i elementy nowego poglądu, które pozwoliły Żeromskiemu wyjść poza pesymizm krakowskiej szkoły historycznej. Elementem przezwyciężającym pesymizm była wiara głęboka Żeromskiego w moc zbawczą, w trud i ofiarnictwo wybranych jednostek. Indywidualizm raz jeszcze przyszedł do głosu. Bo choć z bólem stwierdzał w „Dumie o hetmanie", że okrutne jest plemię polskie jak wilk rozwścieczony, jak żmija wyhodowana na piersi, niewdzięczny jest ten świat. Żaden mu inny na ziemi w niewdzięczności nie sprosta" [2] — to jednak równolegle konstatował, że do podłego kruszczu pogardy lada dorobkiewicz i prędko dokopać się zdoła, lecz do złota wyborowego, którem za zniewagi my płacimy, jeno przez głębokie, twarde skałą zamurowane wnętrzności ziemi ryć się trzeba. Głęboko leży Polski skarb" [3]. A skarbem tym to „cześć dla cichych a wielkich w Polsce dusz, która za wszystko na szerokości ziemskiej starczy. W nich to mieszka ojczyzna. Bywa tu w Polsce zamurowana dozgonna wierność dla przegranej sprawy, nieznana nigdzie na świata obszarze, uniesienie prawego serca, które jedynie w wielkiem czynie widać, niesplamiony honor, sam siebie niczem głodem ducha karmiący, w podziemnych lochach nędzy bytu" [4].

Wiara więc w moc wyjątkową wybranych jednostek, a zatem ponownie wzmagający się indywidualizm przełamywał i przezwyciężał pesymizm historjozoficzny Żeromskiego. Indywidualizm z kolei niósł nowy element poglądu historjozoficznego: uzasadnieniem bowiem, racją dziejową tych jednostek wybranych stawała się ich misja historyczna.

Misja zaś historyczna jednostek wybranych u Żeromskiego to albo 1) konsolidowanie wewnętrzne państwa i wyznaczanie mu nowych szlaków dziejowych, albo 2) praca kulturalna i łączenie plemion sąsiednich z Polską, na zasadzie federacji. I dlatego w pismach jego znajduje się entuzjastyczna apoteoza roli Bolesława Chrobrego, jako wielkiego promotora dziejów narodu i Stefana Batorego, jako wewnętrznego organizatora, a zarazem daleko sięgającego ekspansją zewnętrzną polityka [5]. Ale niemniej silne uznanie zyska też koncepcja Żółkiewskiego, w której widać kiełki pierwsze pomysłów federacyjnych: „uderzałem nogą w glinę ziemi ruskiej i dźwigałem polskiem ramieniem między kurnemi chatami, kiedy tego nie czynił nikt, zamki grube jakoby rzymski kasztel Anioła, strzeliste, jakoby skały, żeby pierś ludu tego bezpancerna w zamiarze kryć się mogła od pocisku, gdy unie z Azji wróg. Brałem clavam belli i nie drżała pod ciężarem wojennego żelaza ręka moja. Szedłem przez życie Rzeczypospolitej granicami, traktując walecznych ludzi, cudzy śmiertelny mogiły, bom Europę pchał w krainy dzikie. Nocą moją bezgwiezdną cwałowałem przez pola dalekie, gdzie trupy rozmiecione przeze mnie, dziobie ptak. Warneńczykowym szla-

[1] Sobieski, o. c. s. 165.
[2] Żeromski: Duma... s. 35.
[3] Żeromski: Duma... s. 35—6.
[4] Żeromski: Duma... s. 84.
[5] Ocena roli Bolesława Chrobrego w szkicu „Nowa Warszawa" (w „Biczach z piasku" str. 119—121). Stefana Batorego w „Dumie o hetmanie", str. 115 i następne.

kiem wpław przebywałem rzeki krwawe, któremi nie woda zafarbowana, lecz nieśmiertelna chwała wojenna mego plemienia się toczy. Była to moja własność jedyna, szczęście polskie zasłaniać, buławę wojenną, pokazywać ku czci obcym plemionom. Jam wiedział! Byłem z sejmu polskiego, ze stolicy sprawiedliwości i wolności, od ludzi niemuszonych posłaniec do ludów, które topór żelaznej pychy rąbie" [1].

Misją dziejową, posłannictwem historycznem narodu polskiego staje się w ten sposób praca kulturalna nad wyzwoleniem narodów ościennych. Ta zaś praca odbywać się może tylko drogą federacji. To też w publicystyce powojennej, kilkakrotnie wypowiadając się jako zwolennik federacji, Żeromski przełamał ostatecznie swój pesymizm i jakby — romantyków śladem idąc — od organicznie skonstruowanego systemu pesymistycznego do nieorganicznie pojawiającego się optymizmu przechodząc, dał taki syntetyczny rzut oka na dzieje narodu, — rzut przepojony wiarą w żywość sił narodu: „Naród polski nie prowadził nigdy wojen zaborczych. Zasłaniał w ciągu wielu stuleci wolność i dobro Europy od barbarzyńców nawały. Jeżeli szedł na wschód to nie po dobro cudze, lecz poto, żeby ziemie niczyje, dzikie pola, w pustynie zamieniane raz wraz przez tatarskie zagony wciąż na nowo zaorywać i zasiewać, uzbrajać w zamki, zakładać miasta i sioła, wznosić kościoły i szkoły. Językiem cywilizacji na wschodzie był język polski, jak świadczą chociażby dzieje akademji Kijowsko-Mohilańskiej. Kształci się dotąd Kijów na księgozbiorach Porycka i Wilna, a Petersburg na księgozbiorze Załuskich. Naród polski ma w swym dorobku przywilej: „Neminem nobilem captivabimus", który o dwa stulecia wyprzedziła jedynie wielkiej Anglji „magna Charta". Dopiero po upływie dwustu lat od daty polskiego przywileju Anglja posiadła „Habeas corpus". Litwa przez Unję horodelską dobrowolnie przyłączyła się do Polski. Stany pruskie wypowiedziały posłuszeństwo Krzyżakom i szukały łączności z narodem polskim. Inflanty uczyniły to samo. W wieku XVI, gdy ludy zamierały w systematach absolutyzmu, Polska każdego monarchę wstępującego na tron, zobowiązała do przysięgi, iż przestrzegać będzie praw narodu. Polska uznawała wszystkie wyznania za równouprawnione, otwierała swe granice i gościnny dom dla zbiegów z całego świata, gdy w Europie płonęły stosy, herezjarchów i wyznawców wolności sumienia. W jej to miastach, dzisiaj zbiedniałych i zapomnianych w wiejskich domostwach, otoczonych niewygasłą legendą, w świątyniach, których ruiny jeszcze bieleją tam i sam w lasach i na pagórkach, wyhodowały się kulty religijne, zachwycające po dziś dzień duszę nowoczesnego człowieka swą szlachetnością głęboką i nieskalanem dotrzymaniem słowa głoszonej prawdzie zaświadczonem pięknem żywota wyznawców. Polska była ogrojcem, gdzie wykwitły najbardziej czyste kwiaty miłości ojczyzny, najwyższa żądza pracy dla bliźnich dla dalekiej przyszłości, dla szczęścia potomnych, dla wszechdzieci plemienia nienarodzonych jeszcze, pracy tak bezinteresownej i ofiarnej, iż stałą i niewątpliwą za nią nagrodą było więzienie, wygnanie i niepłakana, samotna śmierć. Naród polski ma w swej przeszłości szarże najbardziej zdumiewające, szalone a owocne: pod Kircholmem, pod Kłuszynem, pod Wiedniem, pod Somo-Sierrą, pod Dębem Wielkim. W swym przyczajonym ogromie dzisiejszym ma on najgłębszą ze wszystkich narodów świata tęsknotę do wielkiej szarży ducha.

[1] Żeromski: „Duma o hetmanie", s. 80.

Nie pragnie on i nie pożąda niczyjej roli, ani domu, ani siły, ani szczęścia, ani sławy. Pragnie on tylko pracy na swojej własnej roli, szczęścia w swym własnym domu, rozwinięcia swej własnej siły i czci dla swojej sławy".

Rozważania analityczne nad myślą historjozoficzną Żeromskiego prowadzą do następujących wniosków: pochód, ewolucja myśli historjozoficznej Stefana Żeromskiego szła od pesymizmu do optymizmu. Na urobienie pesymizmu w ocenie stosunków wewnętrznych Polski wpłynęły niewątpliwie zapatrywania krakowskiej szkoły historycznej. Ale równocześnie silnie zakorzeniona, u podstaw jego myślenia społecznego tkwiąca wiara w moc wybitnych jednostek przełamywała pesymizm,—podkreślając zaś misję federacyjno-kulturalną Polski w stosunkach zewnętrznych — torowała drogę nowemu sposobowi ujmowania i spojrzenia na przeszłość dziejową—optymizmowi. Wiara w moc, żywotność i wielkość idei federacyjnej rodziła optymizm. Propagując zaś hasła federacyjne we współczesnej Polsce, Żeromski jak był przedewszystkiem z jednej strony dziedzicem tradycyj federalistycznych Towarzystwa Demokratycznego, tak z drugiej pozostawał w zgodzie z ideologją federacyjną współczesnego socjalizmu polskiego. A zgodność w propagandzie haseł federacyjnych między Towarzystwem Demokratycznem a współczesnym socjalizmem polskim nie jest też przypadkiem, przeciwnie jest tu związek genetyczny dość jasny: wszak u kolebki współczesnej myśli socjalistycznej polskiej stoi Bolesław Limanowski, gorący entuzjasta i propagator koncepcyj federalistycznych, a którego ideologja społeczna wyrasta w wielu bardzo istotnych elementach z tradycyj Towarzystwa Demokratycznego.

Kraków. *Jan Hulewicz.*

KOCHANOWSKI W WERSJI NIEMIECKIEJ

Od czasów artykułu Tomkowicza „Kochanowski i poeci niemieccy XVII w." znajomość wpływu Kochanowskiego na niemiecką literaturę nieznacznie postąpiła naprzód. Simonówna w „Pamiętniku Literackim" z 1908 r. zwróciła uwagę na tłumaczenie pieśni Kochanowskiego „Nadziei nie trzeba tracić" przez Krzysztofa Kaldenbacha w „Deutsche Sappho" (Królewiec, 1651), wymieniając jeszcze doraźnie tłumaczenie „Fraszek" przez Scherffera. Stosunkiem przekładu Scherffera do oryginału zajął się dopiero szczegółowo Kapałka w rozprawie „Niemieckie tłumaczenie „Fraszek" Kochanowskiego i „kolędy" z r. 1652" (Pam. Lit. 1913). Prof. Kot w artykule „Zaniedbania polskie wobec kulturalnej przeszłości Śląska" („Zaranie Śląskie" nr. 4, 1929), dał po raz pierwszy zarys stosunków kulturalnych Polski i Śląska aż po wiek XVIII, ale raczej, by pobudzić do badań, niż je wyczerpać. Ze strony niemieckiej nie zrobiono zbyt wiele dla wyjaśnienia stosunków literackich z Polską w XVII w. Gervinus w „Geschichte der poetischen National-Literatur" (3 wyd., 1848) stwierdził, że utwory Kochanowskiego znajdowały w XVII w. na Śląsku i w Królewcu gorliwych tłumaczy i naśladowców, dowodów jednak żadnych nie przytoczył. Arnold w „Geschichte der deutschen Polenliteratur" (Halle a. S., 1900) wskazał tylko na „Fraszki" Kochanowskiego w przekładzie Scherffera, ale poza tem o żadnych układach literackich, któreby w ścisłym związku z Kochanowskim pozostawały,

nie wspomniał. Również Heckel w „Geschichte der deutschen Literatur in Schlesien" (1929), podkreśla wpływy Kochanowskiego, jednak ostrzega przed przesadną ich oceną.

Najstarsze wzmianki w literaturze niemieckiej o Kochanowskim pochodzą z XVII w. Marcin Opitz w przedmowie do przekładu Psalmów Dawida wymienia również i polski przekład Kochanowskiego w rzędzie innych przekładów; Scherffer w „Deutsches Gedichte sechstes Buch", zawierającej przekład „Fraszek", nazywa Kochanowskiego „dobrym polskim poetą", a Kaldenbach w „Lyricorum" II, II, daje mu tytuł „poëtarum princeps". Oloff mówi o „nadobnych wierszach" Psałterza, a tłumacza zwie sławnym polskim poetą. W XVIII w. Kochanowski przestał zajmować Niemców jako twórca a wszedł w obręb ich historia literaria jako pozycja bibljograficzna. Nawet później, kiedy pod wpływem Lessinga, Herdera i Goethego ustaliły się nowoczesne pojęcia o literaturze powszechnej, Kochanowski na głębszem zrozumieniu nie zyskał. Ani Meusel w „Leitfaden zur Geschichte der Gelehrsamkeit" (1800), ani Ludwig Wachler w „Versuch einer allgemeinen Geschichte der Literatur" i „Handbuch der allgemeinen Geschichte der literärischen Cultur" (1804), ani Karol Rosenkranz w „Handbuch einer allgemeinen Geschichte der Poesie" (1832), czy wreszcie bardziej wyczerpujący Grässe w „Handbuch der allgemeinen Literaturgeschichte" lub „Lehrbuch einer allgemeinen Literärgeschichte aller bekannten Völker der Welt" (1852), nie informują dokładnie o jego twórczości, bo trudno o daleko idące oceny, skoro literatury słowiańskie w niektórych podręcznikach muszą się ograniczać do dwu lub trzech stronic tekstu; analogja Kochanowskiego z Pindarem zazwyczaj starczy za całą charakterystykę. Druga połowa XIX w. nie przynosi dużej zmiany na lepsze, jak wykazał ostatnio w „Slavische Rundschau" Silberstein, omawiając slavica w niemieckich „Welt literaturgeschichten". Interesujący wyjątek stanowi Adolf Stern w „Geschichte der neuern Literatur" (1882), który zadał sobie trud przeczytania „Trenów" i „Odprawy posłów greckich", stąd Kochanowski należne pochwały otrzymał.

Inny charakter ma polski materjał propagandowy, ogłaszany po niemiecku, jak również publikacje Niemców, umiejących po polsku. W 1787 r. w „Polnische Bibliothek", Steiner zamieścił przekład artykułu X. B. W. o Kochanowskim: „Nachrichten von den im Jahre 1584 verstorbenen polnischen Dichter Kochanowski"; w 17 lat później Kaulfuss w pięknej rozprawie „Über den geist der polnischen Sprache. Eine Einleitung in die polnische Literär-Geschichte für Deutschen" (1804), pouczył swoich współziomków nietylko o powabie polskiego języka ale i o polskiej literaturze; Kochanowskiego uszanował wyjątkowo a zwłaszcza jego przekłady psalmów i Horacego. Szereg, udatnie rozpoczęty przez autora „O duchu polskiego języka", prowadzi dalej Pech, przekładając na niemiecki „Historję literatury polskiej" Spasowicza, Lipnicki (Puffke) w „Geschichte der polnischen National-Literatur", Nehring w „Allgemeine Encyklopädie der Wissenschaften und Künste" (1885), wreszcie Brückner, Switalski i Kleiner, autorzy historyj literatury polskiej po niemiecku. Mają również Niemcy do rozporządzenia rozprawę R. Loewenfelda „Johann Kochanowski und seine lateinischen Dichtungen" (Posen, 1878) oraz Nitschmanna: „Geschichte der polnischen Literatur" (Leipzig, 1882), zawierającą dłuższe cytaty z utworów Kochanowskiego.

Przekładów jest dużo: L. Kurtzman, który zestawił w r. 1881 bibljografję niemieckich tłumaczeń Kochanowskiego, wymienia: „Auswahl aus Joh. Kochanowski's lat. Gedichten" w przekł. Dra Hoffmanna w „Programm des Posener M. M. Gymn", 1841; „An das todte Kind. VIII Elegie", przekład Kosmeli'ego w „Schles. Prov. Blt." 1835; „Elegie VIII und IX przekład Drake'go w „Polnische Miscellen I, 1; w Nitschmanna „30 slav. geistl. Melodieen" znajdują się przekłady: „Was verlangst du von uns, Herr" i ośm psalmów wraz ze staremi melodjami, w „Parnasie" zaś (4 wyd.): „Was verlangst du von uns, Herr", „Anakreont. Lied., „Die Hoffnung", Lob der bedeutensten poln. Könige", „Die Linde", „2 Elegien auf den Tod der Tochter", Psalmy V, XXII i CXXI. Bibljografja Kurtzmanna pomija tłumaczenia Scherffera, Kaldenbacha, następnie Steinera w „Polnische Bibliothek". „Ihr hohen Berge und bekleidete Wälder", drobny wyjątek z „Szachów" i „Proporca" a z Kaulfussa „Kurz vorher waren nackt die Wälder". Po roku 1881 Nitschmann w „Geschichte der poln. Literatur", podał fragmentaryczny przekład „Odprawy posłów greckich" i jeszcze raz zacytował psalm CXXI, „Die Linde", Tren VI i „Edle Gesundheit". W r. 1884 „Zur Säcularfeie des polnischen Dichterfürsten Jan Kochanowski" Th. Stahlberger wydał przekład ośmiu trenów; w 1901 r. Adolf Stylo po raz pierwszy przełożył w całości renesansowy dramat Kochanowskiego. W r. 1929 prof. Wudikanović w doskonałem tłumaczeniu wydał „Odprawę posłów greckich" i wybór trenów; jest to zarazem najpoważniejsza pozycja kochanowscianów w wersji niemieckiej.

Kraków. *Stanisław Zabierowski.*

M A T E R J A Ł Y

UZUPEŁNIENIA DO AKROSTYCHÓW KOCHANOWSKIEGO

W artykuliku „Jeszcze o akrostychach Kochanowskiego" (RL IV 3) nieco mylnie ująłem sprawę p i s o w n i nazwiska Katarzyny Wodyńskiej. Odwołałem się bowiem do powszechnych w XVI w. zwyczajów ortograficznych, zamiast oprzeć się na w ł a s n e j i o d r ę b n e j „O r t h o g r á p h i é y p o l s k i e j" J a n a K o c h a n o w s k i e g o, którą poeta bodaj że stale i konsekwentnie stosował w swoich polskich rękopisach. Wiadomo, że wydawcy (zwłaszcza pism pośmiertnych) ortografji tej nie uszanowali i na jej miejsce wprowadzali swoją własną. Nie mniej pożądaną byłoby rzeczą, by znalazło się kiedyś wydanie przynajmniej jednego utworu Jana z Czarnolasu, któreby wiernie zrekonstruowało właściwą temuż ortografję. Na jej tle dałoby się kiedyś wyświetlić niejedną cechę językową dzieł Kochanowskiego, a może i niejeden sporny punkt samej ich treści.

Ponieważ w kwestji nazwiska Wodyńskiej, tak jak tę kwestję postawił p. Z. Hajkowski, chodziło (że powiem stylem biblijnym) o „jedną jotę" przeto wypada przypomnieć, jak sporna pisownia liter *-i-*, *-y-* (tak długo jeszcze potem wałkowana przez naszych gramatyków i literatów) przedstawiała się w ujęciu samego Kochanowskiego (podkreślenia i interpunkcja — moje):

„... *I:* Polácy używaią, iako i Łáćinnicy, i miasto vocálisza, iako *nigdi*, i miasto consonantem, iako *Ian:* do diphthongu mym zdanim snadnieyszé ypsylon, iako *moy, dáy* abo *dái moi.*

...*Y:* nie iest dwoie *i*, iako w szkołach źle zwać uczą, ale ypsylon Graeckie; o iego naturze na końcu powiem.

...I á n a K o c h a n o w s k i e g o p r z e s t r o g a o k o ł o t i c h l i t e r: *i, y...*

...Ty dwie pirwszé literze małą samy miedzy sobą roznosć maią z przirodzenia, ale miedzi inszimi literami, iako my Polacy dziś piszem, wielką odmianę czinią, a zwłascza miedzy temi, ktoré są wysszéy napisané, a mianowićie ktore śie kolwiek na dwoie abo na

troie dźielą, mowię ex consonantibus [1]. Bo kiedi przed nimi idą, odmieniaią śie każda w swą naturę, że inaczéy brzmieć muszą kiedi po ktorim *y* idźie, a inaczéy kiedi prosté *i*. Iako to na tim mieśću, kiedi rzekę *baby*, to iest (staré żony), a *babi*, co po łaćinie (obstreticatur); iuż tu inaczéy *b* brzmi, a inaczéy tam: bo naprzód iest *b*, własne łacińskié, a tu iest owo co kréskę miéwa nad sobą, ktorego też i łaćinnicy nieinaczéy używaią, ieno iako i my, kiedi po nim idźie ten vocalisz *i*, iako w tim słowie *bilis*, *tibi*. A to co mówię o téy literze *b*, toż służi tim wszitkim wysszéy napisanym, ktore śie na dwoie abo na troie dzielą. Kiedibyśmy tedi własną rożnicę miedzy *b* a *b'* obaczili, także i miedzy *c* a *ć*, *s* a *ś* etc., t e d i b y w t é y m i e r z e n i e p o t r z e b a b y ł o t é y l i t e r i *y*. Ale raczéy niżby tak wiele tich znaków było, niecháy po jednym *b* iedno *i* chodzi a po drugim *y*: bo iednak téy rożnice niemasz w żádnych inszich wokaliszach chyba w tich..."

Widzimy, że Kochanowski niewielką wyczuwał różnicę między wymową *i* a *y* [2]. Istnienie drugiej z tych liter uważał za pewnego rodzaju m a l u m n e c e s s a r i u m, potrzebne do odróżnienia dwóch wyrazów podobnie brzmiących (*ty* = łac. *hae*, natomiast *ti* = łac. *tu*) albo też do zaznaczenia że spółgłoska poprzedzająca nie uległa „zmiękczeniu" w wypadku gdy dzieliła się „na dwoie abo na troie". Literze *i* dawał Kochanowski stanowczą przewagę:

„Dla skromniejszego [3] pisma wedla tich liter *cz*, *d*, *dż*, *r*, *t*, *ż*, kiedi śie trafi pisać *i* abo *y*, raczéy to małé *ι*; chybaby śie komu inaczéy zdáło: *rim* abo *rym*, wszitko za iedno; *dim* abo dym *także*; wszakże, iakom powiedział, dla skromniejszégo pisania wolę isté *i*".

W oryginalnej pisowni Kochanowskiego pieśń IX „Fragmentów" tak musiała wyglądać:

*K*to mi wiari dać nie chce, dáy ią oku swému,
A przipatrz śie stworzeniu pilnie tak pięknému;
*T*aka iescze nie była za dawnégo wieku,
*A*niołowi podobna barźiey niż człowieku.
*R*ay tam gdźie ona śiedźi, a którędi miia,
*Z*a iéy stopami roża wsstawa i lelija;
*I*éy k woli piękné drzewa daią ćień sowiti,
*N*ie chcąc, aby ią letni żegł ogień obfiti.
A ona, myśl wspaniałą znosząc s układnośćią
I niezdobyté serca zwićięża miłośćią,
A człowiekiem tak władnie, iako słońce wonnym
*N*awrotem abo magnes żelazem niesk!onnym.
*W*iele oczom powinien, o pani, kto ćiebie
*O*glądał a ućiesził twem poyrzenim śiebie;
*D*alszego czasu może nie zamierzać sobie,
*I*żby kiedi miał gładsząm oględać po tobie
*N*iech śie więcéy nie chłubią staradawny lata
S swoiemi Helenami; iest za tego świata,
*K*tora gładkośćią wszitki pirwszé tak minęła
*A*ż i prziszłym nadzieię na wieki odięła.

Z inicjałów wierszy otrzymujemy istotnie anagram: KATARZINA[IAN] WODINSKA; wiemy już jednak z prawideł ortografji samego poety, że czytać to należy K a t a r z y n a W o d y ń s k a. Podobnież napisał poeta: K r i s k a, a nie Kryska.

*

Skoro o akrostychach Kochanowskiego mowa, nadmienię, że wśród jego łacińskich wierszy lirycznych (Lyr. libell. ode VII) znajduje się frywolna piosenka, w której inicjały wierszy składaja się na zdanie niemniej frywolne:

*D*um fortuna tibi prosperior, dum placidus, Lyce,
*A*spiraret amor, dum facies aemula liliis
*C*ertaretque rosis, deliciis omnibus affluens
*U*sus te facili est ille tuus Demochares, neque
*N*ostri te interea cura subit [4] vel minima, ut fores

[1] Mówi tu Kochanowski o spółgłoskach: *c*, *ć*, *cz*,—*d*, *dź*, *dż*,—*s*, *ś*, *sz*,—*z*, *ź*, *ż*,—*m*, *m'*, *n*, *ń*,—*l*, *ł*, *b*, *b'* *v*, *v'*.

[2] Są i dziś lingwiści, uważający obie te litery za symbol tego samego dźwięku.

[3] Oszczędniejszego

[4] W wydaniu pomn. (1884, t. III str. 271) jest *subiit*, co nie zgadza się z metryką (v. Asclep. maior.) W wydaniu tem tekst łaciński utworów Koch. (a jeszcze w większym stopniu zamieszczone tamże polskie tłumaczenie) zawiera sporo błędów.

*P*orrectum ante tuas respiceres et misere Notis
*E*nectum pluviis in tepido calfaceres sinu.
*N*une postquam Venus et perfuga Amor castra alio movent,
*E*t rugis faciem longa dies asperat invidis
*D*ilectamque Lycen Demochares neglegit improbus,
*U*ltro accersimur, ultro expetimur. Scilicet ut satur
*R*uctet carmen alius, reliquiis pascar ego ossium.

Z utworu tego otrzymujemy akrostych: DA CUN[NUM] PENE DUR[O], zawierający radę bardzo dosadną i pieprzną, ale zostającą w związku z nastrojem i treścią całej piosenki. Rzecz charakterystyczna, że wyraz najbardziej drastyczny i zasadniczy w całym akrostychu wyrażony został w skróceniu, co się zresztą w podobnych wypadkach (niekoniecznie akrostychicznych) praktykuje nieraz po dziś dzień. Wyrażenia przypominające ową powyższą radę łacińską, spotykamy u Kochanowskiego we „Fraszkach" i „Foricoeniach"; cytować ich tu nie potrzebuję. Sam jednak fakt istnienia takiego akrostychu „swazorycznego" skłania mnie do przypuszczenia, że owa WABNA SPA [1] w wierszu „Do Jadwigi" (Frasz. II 2) ma też sens jakiś—np. taki, jaki spotykamy we fraszce „Na poduszkę" (Frasz. I), zwłaszcza, że treść owego wiersza na ten domysł doprowadza:

„A nie bądź przeciwko mnie tak bardzo sroga,
Bo poprawdzie z samego serca, krom ciała,
Nie baczę, żebyś jaki pożytek miała"...

W świetle X pieśni „Fragmentów", stają się zrozumiałe słowa słynnej pieśni do Hanny:

„Mnie twarz [2] sama nie uwiedzie
I choć druga na plac jedzie
Z herby domów starożytnych
Zacne plemię dziadów bitnych".

Mowa tu najwidoczniej o Jagniesce Kryskiej, pochodzącej z rodu dostojnego. Wolno nam więc się domyślać, że o ile do Kachny Wodyńskiej, łatwiejszej zresztą w miłości, tylko umizgał się Kochanowski i swawolił z nią sobie, o tyle względem wojewodzianki Kryskiej żywił poważniejsze zamiary — bo matrymonjalne. Musiał się z tego tłumaczyć potem przed Dorotą Podlodowską.

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

DWA LISTY FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

W Tekach Adama hr. Günthera, przechowywanych w bibljotece Rajnolda hr. Przezdzieckiego w Warszawie, znalazłem dwa listy Franciszka Karpińskiego.

1. Pierwszy z nich (Teka z lat 1796—1805), acz koperta z adresem nie dochowała się, jest skierowany niewątpliwie do Zofji z książąt Thurn-Taxis księżny Hieronimowej Radziwiłowej. Wynika to z treści, dotyczącej faktu wychowywania przez poetę jej syna Dominika Radziwiłła w latach 1791 i 1792. List ten brzmi (w zachowanej ortografji):

Jaśnie Oświecona Mości Xiężno Dobrodzieyko

Na nic mi się to nieprzydało, żem kochał Xiążęcia Dominika. On natenczas iak dziecko nieumiał cenić przywiązania moiego, a W X Mość iak Matka, nie chciałaś uważać poczciwych zamiarów moich. Musiałem tedy porzucić, widząc że być niemogłem użytecznym dziecięciu, a porzuciłem niedbaiąc na poprawę losu moiego, który wyznaczoną mi pensyą od Xięcia Opiekuna 1000 na rok znacznie poprawiłbym, gdyby można mi było ulegaiąc tylko W X Mości zapomnieć moich obowiązków. Tak zostałem przy moiey poczciwości bez pieniędzy, bo nigdy nie chciałem być bogatym bez Cnoty.

Piszesz W X Mość, że płaczesz. Każdemu teraz Bóg część łez do wylania porozdawał; y ocieraiąc iedną ręką łzy moie, chciałbym drugą ile tylko możności bliźniego łzy ocierać; ale według mego żądania w tych czasach niemogę być W X Mci użytecznym. Siedzę w Domku moim spokoynie, bez zazdrości, że ktoś odemnie bogatszy, y bez boiaźni,

---

[1] Wyraz *spa* mógłby oznaczać (spanie).
[2] Uroda.

żebym zgłodu nieumarł, a chyba (iak się w krotce spodziewam) pokoy w Europie nastąpi, z miejsca się mego nie ruszę. Potym, iak możesz żądać W X Mość, żebym bez żadnego poprzedzaiącego układu przyieżdżał. Wspomniy sobie Xiężna Jeymość, iak Król nieboszczyk y Xiąże Opiekun nie tak łatwo mię namówili w Warszawie do tego obowiązku, bo niechcą ludzie w to wchodzić, iaki to ciężar zatrudniać się losem zacnego dziecięcia, żeby kiedyś wyszło na zacnego Człowieka.

Mam honor zostawać z naywiększem uszanowaniem

I. O. W. Xney Mości Dobrodzieyki
naynizszym sługą
Fr. Karpiński

m. p.

Xiążęcia Dominika serdecznie ściskam, za przypisanie się Iego do mnie dziękuię, a niech będzie pewien, że mię nikt bez wzaiemności nie kochał; y tego drugiego, że kiedy się kochamy, żądam nad wszystko, ażebyśmy kiedyś z sobą razem żyć mogli.

Dnia 1 Iulii 1798
z Kraśnika
pod Szereszewem.

Przytoczony list świadczy, że Karpiński widocznie był dobrym pedagogiem, skoro o powrót jego do obowiązków wychowawcy małego magnata zabiegano. Wyjaśnia on również, dlaczego do grona nauczycieli Dominika Radziwiłła powołał go powtórnie ks. Adam Czartoryski, gen. ziem podolskich, gdy po śmierci ks. Zofji zajął się wychowaniem i kształceniem jej syna. Niewątpliwie kierował się w danym razie znaną mu z ust otoczenia ks. Dominika wolą jego matki.

2. Drugi list (Teka z lat 1841 — 1843) przedstawia nam poetę jako usłużnego sąsiada, chętnie odpłacającego przysługą za uczynność. Jest on adresowany:

Wielmożnemu Imć Panu
Szwykowskiemu
Staroście Dobrodzieiowi
w Prużanie

Wielmożny Mości Dobrodzieiu

Miła mi bardzo każda przysługa W W M M Panu Dobrodzieiowi, bo y dla mnie najuczynnieyszym iesteś Panem. Posyłam wapna szankow dwa, żeby w stodole słup był murowany, a między nami niech y ta bagatela do murowaney Przyiaźni przyczynia się

Zostaię z winnym szacunkiem y uszanowauiem

W W M M Pana Dobrodzieia
nayniższym sługą
Fr. Karpiński

28 Iunii
1810
z Karpina

*

Dla objaśnienia dodaję, że „szanek" według Słownika Warszawskiego oznacza miarę zbożową nasypną.

Gdańsk. *Adam Czartkowski.*

Z DZIEJÓW PLAGJATU W WIEKU XIX

Sprawa cała nie warta byłaby może uwagi, gdyby nie rzucała pewnego światła na „metody pisarskie" naszej krytyki XIX wieku. Za punkt wyjścia służy w gruncie rzeczy drobiazg. Oto prof. Andrzej Tretiak we wstępie do „Waverleya" podaje, iż „wielkości działania Scotta... w Polsce dał wyraz Michał Grabowski w artykułach w Gazecie Polskiej w r. 1828 (nr. 182—184), przedrukowanych później w pierwszym tomie „Literatury

i krytyki" (1840)[1]. Prof. Tretiak nie ma racji podwójnie: autorem owych artykułów w Gazecie Polskiej[2] nie jest Grabowski, a powtóre to, co się znajduje w „Literaturze i krytyce"[3], jest przedrukiem[4] z Pamiętnika krakowskiego[5], a nie Gazety Polskiej. Po zestawieniu tekstów Grabowskiego i anonima z Pamiętnika stwierdziłem różnice drobne i nieistotne[6]. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Grabowski z „Pamiętnika" właśnie artykuł ów przedrukował.

Gdzie więc jest źródło bałamuctwa? Wywody M. Gr. (a więc i Pam. Krak.) istotnie uderzająco są podobne do art. Gazety Polskiej. Co więcej nie może tu być mowy tylko o mniejszem lub większem podobieństwie. Treść obu artykułów jest identyczna. I Gaz. Pol. i Pam. Krak. jednakowo zapatrują się na właściwości i znaczenie powieści historycznej w. XIX. I tu i tam istota romansu historycznego zasadza się na czterech zasadniczych elementach: 1) krajobrazie, 2) fizycznym charakterze ludu, 3) duchowym charakterze narodu i 4) historji ludów. Tylko to, co Gaz. Pol. przypisuje Scottowi, Pam. Krak. kładzie na kark wieku XIX-go. Lecz aby uwydatnić należycie miarę „wpływu" Gazety na Pamiętnik, muszę się uciec do tekstalnego zestawienia choćby kilku przykładów.

Gazeta Polska (1828).

Część historyczna była tylko środkiem do oddania pewnych filozoficznych i moralnych pomysłów. Zasięgano pomocy historji, aby z niej wydobywać lub wplatać w nią idealne charaktery, i aby ją w równi z naturą zamienić w pole dla pojedyńczych grup bohaterskich i familijnych...

Poeci mieli rozpostartą przed sobą historję, jak gdyby wielki i dziki ogród, ale szukali w niej tylko najpiękniejszych kwiatów niewinności i cnoty, najpożyteczniejszych roślin nauk moralnych i olbrzymich drzew wielkich charakterów. Trzeba było malarza krajorysów, któryby się pokrzepiał niewinnie i naiwnie wszystkiem, co spostrzegał w wielkim ogrodzie: tym malarzem był Walter Scott.

Powsz. Pam. Nauk i Umiejętności (1835).

Historja była jedynie osią dla filozoficznych i moralnych pomysłów. Służyła tylko za materjał, z którego wyrabiano idealne charaktery, lub ją przekształcano w ramy dla poszczególnych bohaterów i grup familijnych...

Historja leżała jak wielki dziki ogród przed obliczem poetów, którzy zrywali już najpiękniejsze kwiaty niewinności i cnoty, już uganiali się za najzdrowszemi ziołami moralności i wielkiemi drzewami olbrzymich charakterów. Malarz krajobrazów przyszedł: i niewinnie i naiwno pokrzepił się wszystkiem co było rozrzucone w tym wielkim ogrodzie, a tym malarzem był nas wiek. [!]

Nie widzę potrzeby mnożyć dalszych przykładów. Sprawa jest jasna. Ten sam autor nie mógł zastąpić „roślin nauk moralnych" — „ziołami moralności", ani W. Scotta — wiekiem XIX-ym. Mamy do czynienia z pospolitym plagjatem, wykonanym niedołężnie i bez wielkiego nakładu „pracy"[7].

Wypływa stąd bezpośredni wniosek, że autorem art. w Gazecie Polskiej nie mógł być Grabowski[8], bo, gdyby tak było, powołałby się na własny artykuł, a nie na jego plagjat. Trudno również przypuścić, aby autor „Literatury i krytyki" zapomniał o swym artykule, a w źródle, z którego korzystał, nie dostrzegł własnych poglądów tak co do treści jak i formy.

---

[1] Walter Scott „Waverley". Kraków 1929. Bib. Nar. S II, № 56, str. LII.

[2] p. t. Walter Scott i jego wiek współczesny, z dn. 6.VII—str. 727—8, 7.VII—str. 730—2 i 8. VII—str. 731—2 [wł. 735—6].

[3] „Literatura romansu w Polsce". 1840, cz. I, str. 27—46.

[4] Powołuje się na to sam M. Gr. ib. str. 27

[5] Art. podpisany * * *, p. t. Charakter historycznego romansu w XIX wieku, druk. w Powsz. Pam. Nauk i Umiejętności, Kraków 1835, I, str. 376—89. — Nie jest to art. nieznany: powołuje się nań np. prof. St. Pigoń we wstępie do „Pana Tadeusza" (Bib. Nar. № 831, str. LXXXV).

[6] Różnice są następujące: Grabowski nie cytuje rozważań wstępnych Pam. Krak. o charakterze filozoficznym; wprowadza drobne zmiany: wyrazów, składniowe, fleksyjne, ortograficzne i przestankowe.

[7] Mógłbym przeprowadzić taką paralelę słowa po słowie. Żadnych istotnych różnic, prócz samodzielnych wstępów (Gaz. Pol. str. 727—8; Powsz. Pam. N. i U. str. 376—9), stanowczo niema.

[8] Autorstwa tego art. stwierdzić dziś jeszcze nie potrafię. Do czasu trzeba się zadowolnić rozstrzygnięciem negatywnem.

W literaturze naszej krytycznej w XIX nie jest to niewątpliwie przykład odosobniony. Jeżeli się uświadomi sobie ówczesne metody pisarskie (przedruki z innych pism, streszczenia, wyciągi, przekłady z literatur obcych bez podania źródeł, wreszcie osobliwy sposób cytowania z indywidualnemi „poprawkami"), to stanie się jasnem, jak dalece należy być ostrożnym zwłaszcza wobec anonimowych (czy kryptonimowych) publikacyj owych czasów.

Wilno. *Leon Sienkiewicz.*

RECENZJE

Kochanowski Jan. Die Abfertigung der griechischen Gesandten. Übersetzt und mit Einleitung und Anmerkungen versehen von Sp. Wukadinović. Mit zwei Anhägen. Poznań b. r. [1929] str. 80.

Dwukrotnie już w „Ruchu Literackim" omawiano i oceniano przekłady z dzieł Kochanowskiego na języki obce. Mieczysław Hartleb (RL I 303—306) zajął się wybornym przekładem włoskim E. Damianiego i pełnem szczerych chęci ale mniej udatnem tłumaczeniem francuskiem Roquigny'ego; następnie Juljan Krzyżanowski (RL IV 82—83) rzucił garść uwag o przekładach angielskich wyszłych z kalifornijskiej kuźnicy prof. Noyesa. Obecnie miło jest nam dać wiadomość o świeżo wydanym przekładzie niemieckim „Odprawy" oraz wyboru poezyj Kochanowskiego.

Miło nam to uczynić nietylko dlatego, że dumie naszej narodowej może pochlebić coraz to bardziej szerząca się w świecie znajomość dzieł polskiego poety,—nietylko dlatego, że omawiana przez nas książka zewnętrzną swą szatą może prawdziwą radość sprawić bibljofilom,—nawet nietylko dlatego, że tłumacz, profesor Uniw. Jagiell. dr. Spirydjon Wukadinović, publikację swą otwarcie związał z szlachetnym celem i kulturalnym i propagandowym, — ale i dlatego, że sam przekład oraz wiążąca się z nim przedmowa stoją na poziomie niezmiernie wysokim. Jest to praca wybitnego uczonego, wtajemniczonego w sprawy filologiczne, a w jednej osobie i utalentowanego poety, który zżywszy się od dłuższego czasu z mową i literaturą polską, miał ponadto możność oddychania atmosferą nastrajającą do studjów nad Kochanowskim—atmosferą kulturalnych sfer Krakowa, wśród których spotykał takich znawców poety czarnolaskiego, jak Sinko, Kot, Windakiewicz.

Wszystko to sprawiło, że pod względem artystycznym przekłady prof. Wukadinovića górują znacznie nad przekładami angielskiemi kuźnicy kalifornijskiej, a z włoskim przekładem Damianiego śmiało wytrzymują porównanie. W szary kąt usunięte zostały dawne przekłady niemieckie, których próbki — jakby dla lepszego uwypuklenia własnej zasługi — podaje tłumacz na końcu swej książki. Żałować należy, że w antologji lirycznych wierszy Kochanowskiego nie znalazły się—już później dokonane—przekłady reszty „Trenów" (w książce jest tylko tren 3, 4, 5, 6, 8, 10 i 13);—ich odpisy, dostarczone mi z prywatnego źródła przejęły mnie przeświadczeniem, że naprawdę pożądaną rzeczą byłoby ogłoszenie całości.

O technice swych przekładów pisze sam Wukadinović w słowie wstępnem: „Darum war mein oberster Grundsatz weitestgehende Annäherung an den Urtext, Zeile für Zeile, Wort für Wort, soweit dies der Geist der deutschen Sprache ohne Vergewaltigung zuliess. Ebenso bin ich im Versbau dem Vorbild bis in die kleinsten Einzelheiten gefolgt, selbst dort, wo (wie in den zwei ersten Chören oder in den verwickelten Zwölfsilbern der Kasandravision) der Rhytmus dem deutschen Ohr einigermassen fremd klingt. Nur die festgelegte Zäsur des polnischen Dreirehnsilbers habe ich von ihren Fesseln befreit, weil sie in dem nach anderen Gesetzen gebauten deutschen Vers eine unerträglische Eintönigheit hevorrufen würde".

Ze słowami temi wiążą się uwagi o wersyfikacji „Odprawy" zamieszczone na 16 str. przedmowy. Nazwanie trzynastozgłoskowca „polskim trymetrem" należy uważać jedynie za przenośnię, skoro wystawiony przez Wukadinovića wzór U — U — U — U || — U — U — U spotyka się w tym wierszu dość rzadko. Tak np. pierwszy wiersz „Pana Tadeusza" ma schemat: — U U — U — U || U — U U — U, zgoła do żadnego „trymetru" niepodobny. Nie należy nigdy zapominać, że wiersz polski aż do słynnej rozprawy Królikowskiego (1817) zgoła z akcentem się nie liczył, opierając

się jedynie na stałej ilości zgłosek oraz na równomierności średniówek; obyczaj ten zresztą przetrwał i do naszych czasów. Nie zawierają prawdy i dalsze słowa Wukadinovića: „Das polnische Drama bedient sich bis auf den heutigen Tag nach dem Muster des französischen vorwiegend des Reims. Kochanowskis Dichtung war ein vereinzelter Versuch: interessant, pflichtmässig bewundert—aber ohne Nachfolge". Dość wspomnieć Słowackiego „Beatrix Cenci" i „Lillę Wenedę", gdzie również celom dramatycznym służy wiersz biały z niemniejszym jak u Kochanowskiego pożytkiem... Nierymowane wiersze trafiały się zresztą w w. XVII (Opaliński) i XVIII. Miał więc następców na tem polu Kochanowski.

Wykład o okolicznościach, w jakich powstała „Odprawa" oraz o czynnikach literackich, jakie na nią wpłynęły, jest zwięzły i przejrzysty. Szczegółów dostarczyły Wukadinovićowi głównie badania Sinki; znalazła się tu więc i wzmianka o Gwidonie delle Colonne, którą zahaczył Krzyżanowski we wzmiankowanej już recenzji z przekładów Noyesa & Co. — Co do „Alkesty". wyrażę powątpiewanie, by miała ona „wpaść w ręce" Kochanowskiego d o p i e r o w Czarnolesie; inna rzecz że nastrój tej tragedji (uwielbienie kochającej żony) był w zgodzie z czarnoleskiemi nastrojami poety [1]. Jej treść nadawała się i do przedstawienia na godach weselnych — zatem sądzić można, że to z przekładu „Alkesty" pierwotnie Kochanowski zamierzał uczynić ślubny podarek Zamoyskiemu, zanim przyszedł mu do głowy pomysł własny. Zaznaczę, że w utworze wybitnie weselnym, jakim jest „Dziewosłąb", potrącił poeta i o temat „Odprawy":

H e l e n a i w królewskim domu się rodziła
i gładkością nad insze obdarzona była;
a cóż potem? — z d r a d z i w s z y m ę ż a [właściwego
z j e c h a ł a p r z e z n a m o w y g o ś c i a [w s z e t e c z n e g o.

Helena, czyli „Helenka", co to wedle Reja tyle „broiła", grała zresztą pewną rolę i w różnych dworskich jeszcze koperczakach Kochanowskiego:

Niech się więcej nie chlubią starodawne lata
Z s w o j e m i H e l e n a m i; jest za tego [świata,
Która gładkością wszytki pierwsze tak mi- [nęła,
aż i przyszłym nadzieję na wieki odjęła.
(Frg. VIII)

[1] Spotęgowanemi przez „Psalmy", „Przypowieści Salomona", „Pieśni nad pieśniami", ale i przez rejowski „Żywot człowieka poczciwego", do którego Kochanowski jakby nawiązuje w początkowych wierszach „Dziewosłęba".

Juno, porzuć swój gniew długi,
a ty, Pallas, także drugi;
gładka Wenus gładszą czuje,
nowy sąd Parys gotuje. (Frg. IX)

„Na Historją trojańską" napisał Kochanowski i jedną z fraszek, gdzie mowa nietylko o słodyczach miłości Parysa, ale i przykrzejszych skutkach porwania Heleny:

„Nie dbał, chocia p o g o n i a m i a ł a b y ć [z a n i e m i,
Choć miał tego p r z y p ł a c i ć b r a t y [r o d z o n e m i,
nakoniec s w y m u p a d e m i c a ł e g o [d o m u..."

Jest to więc jakgdyby scholja do „Odprawy", zawierająca pewne nieomal wyrażenia dramatu. Ale oto w innej z „Fraszek" jest nawet niejaka paralela między Troją i Polską:

„Aleksander sławną Troję skaził...
Aleksander powadził Polaki".

Ale widzę, że już wyszedłem poza ramy recenzji, co może mi będzie wybaczone — choćby z uwagi na kierujący mną w tym wypadku pietyzm dla czarnoleskiego poety.

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

E j s m o n d J u l j a n. Pod lipą czarnoleską. Przekład najpiękniejszych wierszy łacińskich Jana Kochanowskiego z Czarnolasu, w 400-ną rocznicę urodzin wielkiego poety 1530 — 1930. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań — Warszawa. 1930. str. 204.

Książka ta jest drugiem wydaniem „Przekładu łacińskich utworów Jana Kochanowskiego z Czarnolasu" — wydanego w r. 1919 i w tymże roku nagrodzonego pierwszą w niepodległej Polsce państwową nagrodą literacką. Nagroda najzupełniej zasłużona, przyszła wślad za entuzjazmem, jakiemu na łamach pism dali wyraz zarówno oficjalni krytycy, jak uczeni filologowie, jak wreszcie wybitni literaci — wysoką wartość przekładu uznali nawet pedanci językoznawcy, choć w imię swego fachu zżymali się czasami na niewszędzie dokładne odtworzenie języka XVI wieku.

Część głosów ówczesnej krytyki cytuje Ejsmond w pięknej przedmowie do obecnego wydania. Przedmowa w drugiej swej części ma charakter jakby małej rozprawki na temat „Przyroda w poezji staropolskiej". Temat ten omawiał Ejsmond już kilkakrotnie, zwłaszcza w artykułach „Nieśmiertelność poezji staropolskiej" oraz „Radość ży-

cia i młodość poezji staropolskiej", zamieszczonych w „Myśli Narodowej" z r. 1925; niektóre ustępy obu tych artykułów autor przeniósł do swej przedmowy niemal dosłownie. Rzecz cała, pomimo lekkości, świadczy o dużej erudycji Ejsmonda w dziedzinie dawnej literatury polskiej i o głębokiem wniknięciu w jej istotę.

Przedmowa, uwydatniająca wiejski i pogodny nastrój poezji staropolskiej, dostrojona jest do charakteru nowego wydania dzieł łacińskich Kochanowskiego. Może to kogoś razić, że wydaniu temu dał Ejsmond tytuł „Pod lipą czarnoleską", choć przecie wiadomo (co i on sam stwierdza), że znaczna część elegij powstała zagranicą, a „Foricoenia" zrodziły się na dworze krakowskim. Nie będziemy jednak pedantami i uznajmy ten tytuł, jako poetycki, za godniejszy umieszczenia nad księgami poety, niżeli sucha nomenklatura, jaka widniała na pierwszej karcie poprzedniego wydania. Na zmianę tytułu wpłynęły przytem różne, w zupełności usprawiedliwiające go pobudki. Przedewszystkiem wydanie nowe objęło jedynie wybór n a j p i ę k n i e j s z y c h poezyj łacińskich Jana Kochanowskiego, w którym przeważają — jako najdoskonalsze — właśnie te, które powstały w Czarnolesie lub z czarnoleskim nastrojem, „dobrą myślą" i miłością przyrody ojczystej, licowały. Pozatem „lipa czarnoleska" ma tu znaczenie jeszcze inne: oto, jak zwierza się sam tłumacz w swej pięknej książce „Żywoty drzew", sama myśl o przekładzie poczęła się w cieniu i miodowym zapachu lipy, „domowego drzewa"...

Wspomniałem, że drugie wydanie, w przeciwieństwie do pierwszego nie jest kompletne. Dodać muszę, że skróceniu uległy i niektóre poszczególne utwory, np. El. I 10 „Do Lidiey", gdzie opuszczono bezmała 40 wierszy, w związku z czem dostał się tu i prowizoryczny zwrot łącznikowy („Próżno chcę strzymać gniewy"), którego nie było w wydaniu pierwszem. Tu i owdzie znalazłem drobne przeróbki, przeważnie przestawienia wyrazów („cnotę wielbiący" zam. „wielbiący cnotę" w El. I 3) lub podstawienia innych, trafniejszych. Radbym widzieć parę jeszcze takich drobnych retuszów. Przedewszystkiem na str. 76 przerobiłbym „Parrhaziona" na „Parrhaziusza", albowiem imię to brzmi po łacinie Parrhasius (Παῤῥάσιος), a Parrhasion jest to jedynie biernik o końcówce greckiej (Παῤῥάσιον). „Pana Z a m c h a ń s k i e g o" (str. 153) nazwałbym raczej Z a m e c h s k i m, skoro Zamechską przezwał swą „Dryas" sam poeta.

Wogóle, jak wspomniałem, pedant może wykryć tu i owdzie w przekładzie Ejsmonda pewne szczegóły fonetyczne (np. uważanie wyrazu L y d i a za dwuzgłoskowy) lub słownikarskie (np. wyraz „twórczość") niezgodne z duchem języka staropolskiego. Nie sądzę, by z tego powodu należało ręce łamać, jak to czynią niektóry uczeni, co gromią Reymonta za wyrażenia niezgodne z jakąś tam gwarą ludową, a Wasylewskiego za to, iż nie kazał swej „Ducissie Cunegundis" mleć wkółko językiem niezdarnych kazań lub cogorsza nieudolnych przysiąg sądowych średniowiecznych. Gdyby to miało być zbrodnią, należałoby klątwą obłożyć najpiękniejsze chóry Sofoklesa i oba poematy Homera, które nie trzymają się wiernie żadnego dialektu. Język to materjał, który poecie wolno użytkować, jak mu się podoba, byle artystycznie. „Jest poetą i ma prawo!" A i to warto owym „skrupulantom" powiedzieć, że niema gorszego wroga poezji, jak rzecz z nią najsprzeczniejsza — pedantyzm.

Dlatego i owe wyrażenia niektóre, obce XVI wiekowi, i struktura wierszowa, niezawsze naśladująca rytmikę polskich wierszy Kochanowskiego, nic tu nie wadzą. Miał prawo Ejsmond złożyć Kochanowskiemu w hołdzie i parę „nowotnych" kwiatów, dar swojego wieku... Zresztą i to stwierdzić należy, że w całej literaturze nowoczesnej polskiej czterem jedynie poetom udało się uchwycić barwę i ton mowy XVI wieku: Faleńskiemu, Rydlowi, Nowaczyńskiemu i Ejsmondowi. A czwarty z wymienionych stanął w tym względzie najwyżej.

Stanął wyżej i od swoich poprzedników na polu przekładów poezji polsko-łacińskiej. Dokonane przezeń przekłady utworów Jana z Czarnolasu zarówno wiernością jak i pięknością znacznie górują nad przekładami zarówno Brodzińskiego jak i Syrokomli.

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

H a r t l e b M i e c z y s ł a w. Program wydania dzieł Jana Kochanowskiego. Odbitka ze sprawozdań i posiedzeń Tow. Nauk. Warsz. XXI, 1928.

Program ten został niewątpliwie opracowany w przeświadczeniu, że zapoczątkuje najpierw dyskusję w sprawie nowego wydania dzieł Kochanowskiego, a następnie przyczyni się do ustalenia zasad tego wydania. Nadzieje autora mimo że porusza sprawy pierwszorzędnego znaczenia, niestety, nie spełniły się. Bo oto nadszedł rok jubileuszowy, a od chwili ukazania się uwag M. Hartleba nie byliśmy świadkami jakiejkolwiek drukowanej w tej sprawie dyskusji, ani co gorsza nie doczekaliśmy się tak

upragnionego zupełnego wydania pism Kochanowskiego.

Autor rozpoczyna swe uwagi od krytyki dwóch wydań pism tego poety: pomnikowego z r. 1884 i najnowszego wydania Brücknera r. 1924. Pierwszemu z nich zarzuca wadliwy układ, pozbawiony konsekwencji, nierówność opracowań i wreszcie, że wydanie to staje się coraz bardziej rzadkością. Wydanie znów Brücknera „przerosło miarę zwyczajnych edycyj popularnych, ale nie spełniło najprymitywniejszych wymagań naukowych". Z tego przeglądu wynika wniosek, że nowe, zupełne, na zasadach naukowych oparte wydanie pism Kochanowskiego jest bardzo potrzebne.

Z kolei autor przechodzi do ustalenia zasad tego wydania. Z dwóch typów wydawniczych — jednego z bardzo szczegółowym komentarzem i drugiego, ograniczającego komentarz do rzeczy niezbędnych— autorowi przypada do przekonania typ drugi. Następny problem, to sprawa kolejności utworów w nowem wydaniu. Najracjonalniejsza jest zasada chronologiczna grupowania dzieł, daje ona bowiem prawdziwy obraz stopniowego rozwoju talentu pisarza. Zastosowanie jednak tej zasady do twórczości Kochanowskiego wysunęłoby trudności nie do przezwyciężenia. Odrzuca również autor układ dzieł wedle rodzajów literackich, opowiada się natomiast za układem w kolejności pierwszych wydań, które za życia poety i niedługo po jego śmierci się ukazały. Według tego planu poczet polskich utworów rozpocząłby się „Pieśnią o potopie" (1558), a zakończyłby się „Ortografją polską" (1592). Kontury projektowanego wydania przedstawiałyby się w sposób następujący: 1. przedmowa, 2. teksty dzieł polskich i łacińskich wraz z wszelkiemi zachowanemi warjantami i komentarzami, 3. bibljografja wszystkich wydań dzieł poety oraz prac historyczno-literackich o Janie Kochanowskim.

Rozważania autora są naogół trafne i nie budzą zastrzeżeń, zwłaszcza w sprawie konieczności nowego wydania i krytyki wydań istniejących. Ktokolwiek w tej materji zabierał głos (G. Korbut, J. Krzyżanowski w Nauce Polskiej X) do takiego samego dochodził zdania. Jest sprawą ambicji dzisiejszych badaczy, miłośników i wreszcie inteligencji polskiej, aby takie wydanie Kochanowskiego ukazało się w niedługim czasie. Z tego względu należy odrzucić projekty uzupełnienia dwoma nowemi tomami dawnego wydania pomnikowego, choćby nawet materjały były przygotowane do druku. (Ten pomysł omawia G. Korbut w Nauce Polskiej X str. 366).

Jeżeli chodzi o układ dzieł w nowem wydaniu, sprawa ta należy do trudniejszych i nie wydaje się, aby projekt p. Hartleba był zupełnie trafny. Układ dzieł każdego pisarza w wydaniu zbiorowem powinien być taki, aby odtwarzał w kolejności możliwie chronologicznej rozwój twórczości. Układ według chronologji pierwodruków w odniesieniu do Kochanowskiego i wogóle poetów staropolskich budzi o tyle zastrzeżenia, że wszak dzieła tej epoki były rozpowszechniane nietylko za pośrednictwem druków, ale i w formie rękopiśmiennej. Wiele utworów Kochanowskiego, zanim dostało się pod prasę drukarską, już przedtem w formie rękopismu rozchodziło się po całej Polsce, zyskując niezwykłą popularność. Oddziaływanie więc poszczególnych utworów Kochanowskiego na społeczeństwo poprzedzało ich druk. Ten fakt rozpowszechniania się utworów w podwójnej postaci wydawca musi wziąć pod uwagę, kombinując zasadę chronologji pierwodruków z zasadą chronologji — niestety, niezawsze pewną — powstania poszczególnych utworów. Dopiero kombinacja tych dwóch zasad pozwoli tak uszeregować pojedyńcze utwory, że nowe wydanie da nam w przybliżeniu prawdziwy obraz rozwoju twórczości Kochanowskiego.

Niedokładności, jakie się zgóry dadzą przy tej pracy przewidzieć, nie zmniejszą znaczenia nowego wydania, które nad dotychczasowemi górować będzie tem, że zawrze całkowity dotąd ujawniony dorobek literacki Jana Kochanowskiego, tak w języku polskim jak i łacińskim, zarówno wierszem jak i prozą, z wszystkiemi odmianami tekstu, z niezbędnemi komentarzami językowemi i rzeczowemi.

Łódź. *Zygmunt Hajkowski.*

Chrzanowski Ign. Kto to był Jan Kochanowski. Lwów 1930. Str. 20.

Papée Stefan. Szkoła Kochanowskiemu 1530—1930. Poznań 1930, Nakładem Wydawnictw Szkolnych. Str. 53 + 2 nlb.

Rok jubileuszowy Kochanowskiego przyniósł oprócz morza artykułów dziennikarskich również kilka popularnych prac osobno wydanych. Wśród nich na czoło wybija się broszura prof. Ign. Chrzanowskiego, w znakomity a najprzystępniejszy sposób wyjaśniająca znaczenie i dzieło Jana z Czarnolasu. Prof. Chrzanowski dał w tej niewielkiej książeczce mistrzowski przykład żywego, barwnego i zajmującego uprzystępnienia najszerszym kołom, skarbów naszej literatury, umożliwił zarazem urządzanie ludowych wykładów o Kochanowskim. Obyż znalazł godnych naśladow-

ców w tego rodzaju pracy popularyzatorskiej.

Zadaniem dra Stefana Papéego było ułatwienie szkołom i nauczycielstwu urządzenia poleconych przez władze szkolne uroczystości ku czci Kochanowskiego. Autor obrał po temu drogę najodpowiedniejszą: przedstawił dzieje sławy Kochanowskiego w odgłosach poetów od Reja począwszy na W. Gomulickim kończąc. Zwrócił przytem również uwagę na hołd złożony poecie przez Matejkę, na wydanie pomnikowe i przekład Ejsmonda.

W tej części zbyt skąpe urywki przytoczył z prelekcyj Mickiewicza. Następnie zestawił sądy krytyków o Kochanowskim, przytaczając dziewięć opinij najlepszych znawców. Poczem ułożył tablicę chronologiczną życia i twórczości, podał najważniejszą bibljografję, omówił sposób urządzenia pokazu faksymilów dzieł etc. a wreszcie dał wskazówki i uwagi do deklamacji oraz do inscenizacji „Sobótki" i „Odprawy". Mądrze i celowo ułożona praca dra Papéego przyczyni się niewątpliwie do wzrostu znajomości i umiłowania Kochanowskiego.

Warszawa. *Paweł Konarski.*

Krzyżanowski Juljan. „Peregrynacja Maćkowa". Szkic z dziejów romansu staropolskiego. Wyd. z zasiłku Min. W. R. i O. P. Nakładem Towarzystwa ludoznawczego. (odb. z „Ludu" S. II. T. VIII.) Lwów 1930. 8'. str. 30.

Dzięki niezwykle sumiennej pracy bibljograficznej K. Badeckiego powoli rozszerza się i pogłębia zajęcie literaturą sowizdrzalską — i jako owoc tego zainteresowania możemy uważać cenne i ciekawe studjum J. Krzyżanowskiego o „Peregrynacji Maćkowej", którą P. Chmielowski uznał za utwór rodzimy, A. Brückner zaś zauważył, że zawiera ona jakieś elementy obce. Sądy te nie były oparte na badaniach źródłowych i dopiero J. Krzyżanowskiego rozprawa kwestję oryginalności i wartości literackiej „Peregrynacji" należycie oświetliła.

„Peregrynację" zaliczyć należy do tak zwanych przez Niemców „Luegengedichte", których koronę stanowi popularny w całej Europie „Baron Muenchausen" E. Raspego, zbiór niewiarogodnych przygód, łączący w jedną całość motywy, znane z dawniejszej literatury niemieckiej. Z tejże literatury „Peregrynacja Maćkowa" zaczerpnęła szereg szczegółów a mianowicie z anonimowego utworu, wyd. w Strassburgu od r. 1560 p. t. „History und Legend von dem treffenlichen und weiterfarnen Ritter Herrn Policarpen von Kirrlarissa genannt der Fincken Ritter" i z dziełka Bartłomieja Kruegera p. t. „Hans Clawerts werckliche Historien" (1587). Po za temi pożyczkami literackiemi dojrzeć można w „Peregrynacji" szereg analogij o charakterze hipotetycznym; i tak opis „Kraju jęczmiennego" ma wspólne rysy z „il paese di Cuccagna", obcego pochodzenia jest przeprawa Maćkowa z doktorem w Głodowie i t. p. Charakter czysto polski posiada relacja Maćkowa o „zdrajcach" Mazurach a wreszcie własnością niewątpliwą autora jest również język i styl „Peregrynacji".

Zdaniem J. Krzyżanowskiego nasza powiastka sowizrzalska jako „Luegengedicht" jest prawdziwym majstersztykiem; jej ujęcie cudacznej krainy szczęścia posiada pewne cechy swoiste, autor jej nie tłumaczył jakiegoś gotowego utworu obcego, lecz najrozmaitsze elementy, znane sobie z lektury, czy tradycji ustnej, połączył pomysłowo w całość jednolitą. „Peregrynacja" stanowi w literaturze polskiej zgrabny odpowiednik utworów takich, jak francuskie, włoskie czy niemieckie opowiadania o Cuccagni, Cocaygne lub Schlaraffenlandzie — „i jest utworem bynajmniej od tamtych nie gorszym".

Wywody Krzyżanowskiego przyjąć należy prawie bez zastrzeżeń; możnaby je uzupełnić szeregiem drobnych przyczynków, zaczerpniętych z rozmaitych miscellaneów rękopiśmiennych, które jednak nie zmieniłyby sądu zasadniczego.

Lwów. *Bronisław Gubrynowicz.*

Piszczkowski Mieczysław. Józef Weyssenhoff, poeta przyrody. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. 1930. Str. 116.

Zrąb książki stanowi analiza krajobrazów, głównie Polesia i Litwy, rozstawionych w powieściach autora „Sobola i panny". Poznajemy z niej bliżej świetnego mistrza obserwacji, kolorystyki i perspektywy, poznajemy sposoby podchodzenia do pejzażu, technikę deskrypcji, oraz czynniki nastroju, którego źródłem gorąca miłość ziemi ojczystej. „Jako poeta Litwy i Polesia jest (Weyssenhoff) regjonalistą w całej pełni. Rzecz jasna, iż... nie stara się o wyczerpanie przedmiotu, nie studjuje wszystkich znamion krainy jak naukowiec, lecz wydobywa jedynie elementy ulubione, przydatne do swej roboty twórczej, a wydobywa je z bystrą, wprost odkrywczą intuicją, dokładną obserwacją i nawskroś artystyczną ekspresją: prześwietla ziemię swych przodków oraz ludzi bliskich sercu gorącą, dziedziczną miłością" (str. 113).

Mieszcząca się w przytoczonych słowach synteza twórczości Weyssenhoffa, w której prawdziwość każe wierzyć poprzedzające ją, umiejętnie przeprowadzone badanie zasadniczych elementów sztuki deskrypcyjnej autora „Puszczy", stawia go pod tym kątem widzenia na płaszczyźnie twórczości Reymonta, Żeromskiego, Witkiewicza, Tetmajera, z obcych Mistrala, Barrèsa, Cazin'a, Hardy'ego i innych.

Niemniej słusznie zaznacza dr. Piszczkowski, że mistyka przyrody, panteistyczne jej pojmowanie i symboliczne ujęcie, występują w twórczości Weyssenhoffa bardzo rzadko. Sensatywno-kwietystycznej psychice Weyssenhoffa obcym był zawsze ewolucjonizm, mistycyzm i panpsychizm romantycznego spojrzenia na przyrodę. To też tam, gdzie „piewca słodyczy wrażeń zmysłowych", jak go nazywa p. Piszczkowski, sięga po symbol, aby nim wyodrębnić najistotniejszy sens dzieła, zawodzi wysoki artyzm i wypacza się klasyczna harmonja dzieła. Trudno zatem podzielać zachwyty p. Piszczkowskiego nad symbolicznem zakończeniem „Puszczy", jeszcze trudniej zgodzić się z postawieniem na jednej wyżynie opisu śmierci strzelca Moroza ze śmiercią Jacka Soplicy czy starego Boryny, jakby nie było u dwu ostatnich tej wyjątkowości etycznej, która śmierć ich czyni czemś natchnionem i wzniosłem. Wogóle symbol, jak go pojmuje Spengler, jako wszechogarniającą mowę rzeczywistości, udzielającą się nam nie drogą rozumowania, ale przez wewnętrzną pewność związku z kosmosem, więzi szczepowej czy kulturalnej, daleki jest Weyssenhoffowi, jak dalekim jest obraz śmierci Moroza ostatnim wierszom X księgi „Pana Tadeusza".

To też ów finał „Puszczy", kiedy to „tak już ma być: dusza Moroza płynie po promieniu i osadzi się w grającym głuszczu" wraz z ową „pamiętną (?) apostrofą do myśliwych" zawodzi najkompletniej, podobnie jak w daleko większym stopniu zawodzi zakończenie „Jana bez ziemi" lub... doszukiwanie się symbolu w postaci Warszulki z „cyklu myśliwskiego".

Zresztą sam p. Piszczkowski uznaje wyjątkowe stanowisko „Sobola i panny", gdzie autor o symbol się nie kusił, a „filozofję" swoją ujął w lapidarnem i jakże trafnie charakteryzującem powiedzeniu: „Jedynie materja jest szczęśliwa, jedynie fizyczne szczęście jest doskonałe". Tu mieści się prawda Weyssenhoffa — deskryptora, Weyssenhoffa — sensualisty (p. Piszczkowski stara się obalić feldmanowską teorję „hedonizmu" Weyssenhoffa), a nie w nikłej, moralizatorskiej zawartości tej książki.

Godząc się na zdobycze studjum p. Piszczkowskiego, czy to kiedy charakteryzuje metodę deskrypcji krajobrazów polskich i obcych, zwierząt i ludzi wiejskich, czy kiedy omawia ekspresję stylistyczną [1] i kiedy przedstawia zarys ewolucji motywu przyrody — nie możemy przyznać słuszności p. Piszczkowskiemu, kiedy w końcowych zdaniach swej książki dopatruje się idealnej równowagi opisowości i parenezy w dziełach autora „Podfilipskiego". Podczas bowiem, gdy omawiana w książce p. Piszczkowskiego strona twórczości Weyssenhoffa („poezja przyrody") ma rzeczywiście charakter czegoś spontanicznego, z najistotniejszych głębin duszy pochodzącego — druga, moralizatorska, jest czemś mozolnie wydedukowanem, niezharmonizowanem, zaciemniającem jasną linję rozwoju i powodującem sui generis tragiczny rozdźwięk w twórczości autora „Unji", rozdźwięk tak daleki i różny w swych konsekwencjach, a jednak z tego samego wypływający źródła, co stokroć głębsze i szersze, genjalne załamywania się Żeromskiego. Jedna doprowadziła do „Sobola i panny", druga do „Cudna", „Nocy i świtu" i „Jana bez ziemi", a to chyba wystarczy na obalenie tezy p. Piszczkowskiego (str. 108 i nast.) o „dziwnie dobrze zharmonizowanem" falowaniu tendencyj kwietystyczno-sensualistycznych i aktywno-moralizatorskich Weyssenhoffa. Można przypuszczać, że utrzyma się dawny, niemylny osąd, że wielkość Weyssenhoffa to wielkość estety-obserwatora i deskryptora zarówno ludzi („Podfilipski") jak przyrody („Soból i panna") — a nie etyka-moralisty i „praktycznego filozofa".

Puławy. *Adam Szczerbowski.*

---

[1] „Akcesorjalne elementy stylu Weyssenhoffa, jakkolwiek bardzo bogate, są przecież skromniejsze niżby się to napozór wydawać mogło... Czystość i trafność wysłowienia, kryształowy blask i wytworna prostota stylu, władcze opanowanie mowy polskiej ...oto zalety jego kunsztu pisarskiego", (str. 99).

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

DOKOŃCZENIE ZA STYCZEŃ, LUTY, MARZEC 1930.

111. RITTNER T. Don Juan. [T. Narod. 6. III. 30.] Rec. ABC 65; G.War. 69; G.Pol. 67; K.Por. 67; Myśl Narod. 11; Rob. 69; Rzplita 67.

— Wilki w nocy [T. Mały 18. I. 30.] Rec. ABC 20; Express Por. 21; Dz.Pol. 21; G.Pol. 20; Myśl Narod. 4; K.Pol. 20; K.Por. 21; Rob. 22; Wiad.Lit. 4.

— Zięć [Nowela z puścizny rkp.] K. War. 1.

Henzel Marjan. Tad. Rittner. Tyg. Illustr. 11.

112. RZEWUSKI H. Małachowski-Łempicki S. H. Rzewuski wolnym mularzem. RL 3.

Czartkowski A. Na marginesie „Pamiątek Soplicy" H. Rzewuskiego. [Sprostowanie omyłek] RL 3.

113. SIEMIEŃSKI L. Szafran Józef. Do biografji Lucjana Siemieńskiego. [Tekst metryki: *13. VIII. 1807 w Kamiennej Górze.] RL 2.

114. SIENKIEWICZ H. Birkenmajer J. Jak Sienkiewicz współpracował w przekładzie „Antygony" Sofoklesa. [List S. do prof. K. Morawskiego z 22. I. 1897.] IKC 43.

Birkenmajer J. Listy Sienkiewicza do Marjana Gawalewicza. [11 listów z 1895 1904.] RL 1.

— Z pamiątek po Sienkiewiczu. I. Orędzie w sprawie polskiej. [Przedmowa S. pisana w lutym 1915 do książki: „Sui campi di Polonia" Milano 1919] Myśl Narod. 3.

Chrzanowski Ign. Z zapomnianych aforyzmów [Sienkiewicza]. Ib. 3.

Harhala Jan. Sienkiewicz i Puszkin. [Zestawia jedną scenę z „Córki kapitana" r. XIII. z „Ogniem i mieczem" r. XL. (Zagłoba w chlewie) i omawia inne analogje, przyczem niecytuje J. Birkeumajera „Sienkiewicz i Puszkin", który wiele z tych analogij omówił w RL IV, 4.] Pam.Lit. XXVII, 1. Cfr. Rec. Dębicki Z. K.War. 103: mylnie twierdzi, jakoby Sienkiewicz nie znał dobrze literatury ros.

115. SIEROSZEWSKI W. Miller J. N. Sieroszewski w Londynie. [Artykulik ten stał się powodem napadu na Millera i wywołał polemikę.] Europa 4. Cfr. Wielopolska W J. Dość tego! K.Por. 23; Nowaczyński A. Dama Wielopolska. G.War. 32; Słonimski A. Wiad.Lit.; Horzelski J. Kwadryga III, 3.

Nowaczyński A. Bolesna sprawa. G.War. 1. [O wykryciu źródła „Powieści chińskich" Sieroszewskiego, RL IV, 9.] Cfr. Nowaczyński. W obronie plagjowania. Myśl Narod. 6; Penklub przeciwko oszczerczym atakom na W. Sieroszewskiego. K.Por. 11. Cfr. Polska Lit. 1.

116. SŁOWACKI J. Dzieła wszystkie pod red. J. Kleinera. Tom V.: Preliminarja peregrynacji. Beniowski. Noc letnia. Wiersze drobne. Niewiadomo co czyli Romantyczność — oprac. J. Kleiner. s. 392. Tom IX.: Podróż do Ziemi Sw. Listy poetyckie z Egiptu. Plan Rhamezesa. Posielenije. Poemat tercynowy o piekle — oprac. M. Kridl. Beatryx Cenci — oprac. J. Czubek i Kleiner. Krak — oprac. Kleiner. Lw. 1929 s. 516. Rec. Birkenmajer J. (poprawki objaśnień) RL 3.

Cywiński S. Eloe — dawną kochanką poety. (Julja Michalska.) Pam.Lit. XXVII, 1.

Czermiński Adrjan. Ukraina w poezji Słowackiego. Kw. Odb. z Prz. Powszech.

Pollak R. Autograf „Hymnu o zachodzie słońca na morzu" [z fotogr.] Tęcza 4.

Skwarczyńska S. „Genezis z ducha" Słowackiego wobec „Confessiones" św. Augustyna. Pam.Lit. XXVJI, 1.

Życzyński Henryk. Przyczynki do „Żmii" Słowackiego. RL 3.

117. TAŃSKA KLEM. Dziennik Fr. Krasińskiej. Oprac. Ida Kotowa. Bib. Narod. 119. Rec. Ciechanowska Z. Prz.Powsz. 554; Zabierowski S. RL 3.

118. TOWIAŃSKI A. Andrzejowski Józefat. W imię prawdy o Andrzeju Towiańskim. [„Jako ostatni żyjący świadek życia Towiańskiego... protestuję najusilniej i najgorącej, głośno i stanowczo przeciw niecnym usiłowaniom zbeszczeszczenia przez Boya-Żeleńskiego jasnej i czcigodnej postaci Towiańskiego i jego czystej działalności".] G.War. 23.

Boleski Andrzej. Osobistość A. Towiańskiego. Wiad.Lit. 2.

119. WALISZEWSKI K. Katarzyna II. Oprac. i przekład S. Wasylewskiego. Z przedmową autora do czytelników polskich. Pń.[1929] s. XV + 365. Rec. Bergel R. Po-

lonia 1972; Hulka Laskowski P. Wiad.Lit. 3; Skiwski Tyg. Illustr. 7; Chodynicki Kaz. K.Pozn. 12; Polemika: Wasylewski S. K. Pozn. 32; Chodynicki Ib. 34; Wojciechowski Z. Ib. 40; Silnicki Tad. Ib. 58; Nowaczyński Myśl Narod. 8.

— Waliszewski a Szkoła krakowska [List Waliszewskiego o zatargu z Akademją Um.] Wiad.Lit. 6.

Ossendowski F. A. O Waliszewskim. K.Pozn. 137.

Wasylewski S. Kazimierz Waliszewski. K.Pozn. 53. Polemika: Chodynicki K. Ib. 64; Skiwski. Ib. 94.

120. WIERZYŃSKI K. Pieńkowski S. Ognik topielczy. [O „Pieśniach fanatycznych".] Myśl Narod. 9.

121. WYSPIAŃSKI S. Dürr J. Wyspiański a książka w latach młodzieńczych. [Według spisów Wysp. z Muz. Narod. w Krakowie. Dz. p. 4409.] RL 3.

Kolbuszewski S. „Boży lew" u Wyspiańskiego. RL 3.

Latawiec Cz. „Wesele" S. Wyspiańskiego. Odb. z Księgi pamiątkowej Koła Polonistów Un.Pozn. s. 65—141.

Siedlecki A. Wyspiański a proces Natana Marmaroscha. K.Poz. 52.

Żeleński-Boy. Zatarg bohaterów „Wesela". [O salonie Elizy Pareńskiej M. in. list Włodz. Tetmajera i 2 listy Rydla z 1900 r.] K.Por. 68.

122. ŻEROMSKI S. Bandrowski Jerzy. Ostatnia „Konda" S. Żeromskiego. Polonia 1908. — Żeromski jako społecznik w Nałęczowie. Ib. 1944.

Bandrowski J. Kaden. Stefan Żeromski, prorok niepodległości. Lw. s. VI+39. Rec. D.Lwow. 70.

Heflich-Piotrowski Stef. Sen o Polsce. Na marginesie powieści: „Przedwiośnie" S. Żeromskiego i „Pokolenie Marka Świdy" A. Struga. W-a. s. 31.

Hulewicz Jan. Żeromski a ideologja polityczno-społeczna „Głosu". RL 2.

ZA KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC 1930.

BIBLJOGRAFJA. KSIĘGOZNAWSTWO. BIBLJOFILSTWO.

123. Ambros Michał. Bibljografja Uniw. Wileńskiego za r. 1929. W-o. s. 18. Odb. z Ateneum Wil.

— Wileńska bibljografja regjonalna w II półroczu 1929 r. W-o. s. 4. Odb. z Ateneum Wil.

124. Arct Michał. Jak powstaje książka. Wyd. II. s. 74.

125. Bibljoteka Akad. Um.: Katalog czasopism i wydawnictw ciągłych, znajdujących się w Bibljotece Polskiej Akademji Umiejętności. I. Czasopisma i wydawnictwa ciągłe bieżące. Kw. s. IX+81. [Przedmowa: Fryd. Papée.]

126. Bibljoteka Jagiell.: Piekarski K. Inkunabuły Bib. Jagiel. Inwentarz przybytków z l. 1900 — 27. № 1—75. Prz.Bibljoteczny IV, 1 i odb.

127. Bibljoteka Publiczna w Warszawie: Kardaszewicz Kaz. Wykaz druków XV, XVI i XVII w. znajdujących się w Bib. Publicznej m. st. Warszawy. s. 318.

128. Bibljoteka Uniw. Lwow.: Sprawozdanie Bibl. Uniw. we Lwowie. Za czas od 1. IV. 1928 do 31. III. 1929. Lw. s. 13.

129. Bornsteinowa J. Bibljoteki wyższych zakładów naukowych. Odb. z Kwartalnika Statystycznego VII, 1.

130. Budka Wł. Księgozbiór Kaspra Wieruskiego. Prz.Bibljoteczny IV, 1.

131. Burhardt Stefan. Bibljografja do historji ziem b. W. Ks. Litewskiego za r. 1929. W-o. s. 16. Odb. z Ateneum Wil.

132. Centralny katalog czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibljotekach poznańskich. Pń. s. XIV+285. Wydawnictwa Bibljoteki Uniw. w Poznaniu № 1. [Uwzględniono 98 bibljotek, również Biblj. Kórnicką; 2208 pozycyj.]

133. Ciechanowska Z. Działalność polskich bibljotek uniwersyteckich w okresie 1928/9. Prz.Bibljoteczny IV, 1.

134. Katalog aukcyjny pierwszej aukcji ze zbiorów własnych inż. Józefa Tuleji. Treść: Aforyzmy, agrarica, archeologja, armenica, astrologia, autografy, bibljografica, militaria, myśliwstwo, rybactwo. Lw. s. 64.

135. Kuntze Edw. Kilka uwag o kursach dla bibliotekarzy bibljotek naukowych. Prz.Bibljoteczny IV, 1.

136. Łodyński M. Bibljoteka Szkoły Rycerskiej 1767—97. W-a. s. 8.

— Likwidacja Bibljoteki Szkoły Aplikacyjnej po r. 1831. Prz.Bibljoteczny IV, 1.

137. Łysakowski A. Katalog przedmiotowy. Cz. I. Wilno 1928. Borowy W. [Polemika] Prz.Bibljoteczny IV, 1.

13 . Maliszewski E. Bibljografja pamiętników polskich. W-a. 1928. Rec. Świerkowski K. Prz.Bibljoteczny IV, 1.

139. Materjały do historji ruchu wydawniczego w Polsce. Rymowane podanie [W. L. Anczyca] o koncesję. Prz.Księgarski 1.

140. Muszkowski Jan. Konsekwencje „Bibljografji polskiej“ Karola Estreichera. Sprawozdania Tow. Nauk. Warsz. R. XXII, 1929, z. 3—9.

— Zagadnienie kryzysu książki.—Szkoła księgarska. — Tani tydzień książki. Prz. Księgarski 1, 4. 6.

141. Ogólny zjazd (I) wydawców książek w Warszawie. Prz.Księgarski 2.

142. Pliszczyński S. Wydawnictwa urzędowe. Ib.

143. Rozporządzenie Rady Ministrów o służbie przygotowawczej i egzaminie kandydatów na stanowiska I i II kategorji w państwowej służbie bibljotecznej. Dziennik Ustaw Rzpl.Pol. 36.

144. Smolik P. Zbiory im. Juljana i Kaz. Bartoszewiczów w Łodzi. Prz.Księgarski 6.

145. Suchodolski B. Wewnętrzne podstawy czytelnictwa. Ib. 5.

146. Tygodniowa Bibljografja Regjonalna z Wojew. lwow. stanisł., tarnopol. i wołyń. opracowana przez Biblj. Uniwersytecką we Lwowie na podst. wpływów za czas od 1 do 23 stycznia 1930 r. [Obejmuje całkowitą produkcję!] G.Lwowska 15, 23, 28, 32.

147. Vorstius Joris. Nowa zdobycz w zakresie międzynarodowej współpracy umysłowej. [Index Bibliographicus: międzynarod. wykaz bibljografij bieżących.] Prz.Bibljoteczny IV, 1.

148. Wierczyński S. Polska bibljografja morska. [Treść: Ogólne. Ziemia i morze. Prehistorja. Historja. Etnografja. Językoznawstwo. Literatura. Krajoznawstwo. Znaczenie dostępu do morza. Gdańsk. Gdynia i inne porty polskie. Polska polityka morska. Marynarka handlowa i wojenna. Handel morski. Rybołóstwo. Dziesięciolecie odzyskania wybrzeża morskiego.] Kronika o polskiem morzu. W-a. s. 419—442.

149. Żukotyńska B. Produkcja wydawnicza regjonu Warszawskiego w r. 1929. Prz.Bibljoteczny IV, 1.

WIEDZA O LITERATURZE.

150. Chwistek Leon. Zagadnienie kultury duchowej w Polsce. I. Kultura powojenna. II. Zagadnienia sztuki. Prz.Współcz. 97, 98.

151. Peiper T. Tędy. W-a. s. 419. [Artykuły: Miasto. Masa. Maszyna. Metafora teraźniejszości. Droga rymu. Rytm nowoczesny. Poezja ciała. Sport a piękno. Żołądek a kultura. Teraźniejszość a materja. Hierarchja pracy. Sztuka a proletarjat. Futuryzm. Czysta forma. O nowy gest w teatrze. Szopka. Cyrk. I in.]

RÓŻNE.

152. Ankieta: Autor i wydawca: Odpowiadają: Witwicki Wł., Chrzanowski I., Wyrzykowski St., Boy, Ejsmond J., Lam St., Myślicki I, Chorowiczowa A., Jabłonowski W., Piątek J., Prz.Księgarski 1, 2, 3, 4.

153. Batowski Henryk. T. G. Masaryk a Polska. Prz.Współcz. 96.

154. Baudouin de Courtenay J. Einfluss der Sprache auf Weltanschauung und Stimmung. Prace Filologiczne XIV.

155. Chorowiczowa A. Z historji powieści kryminalnej. K.Pol. 108.

156. Gamska J.: Bibljoteka Medycka. Wieczór Kasyna i Koła Lit.-Art. poświęcony twórczości: Obertyńskiej, Pawlikowskich i Wolskiej. Sprawozdanie. G.Lwow. 63.

157. Hałaciński Kaz. Introligatorzy krakowscy obrońcami miasta. Kw. s. 14.

158. Kridl M. Nowe studjum o Conradzie. [Maurice David: Joseph Conrad, l'homme et l'oeuvre Paris [1929] s. 80.] Prz. Współcz. 96.

159. Kosiński Kaz. Drogi religijne w literaturze polskiej. W-a s. 55.

160. Kryński A. A. Idee językoznawcze J. Baudouina de Courtenay i dalszy ich rozwój. Sprawozdania Tow. Nauk. Warsz. R. XXII, 1929, z. 3—9.

161. Krzyżanowski J. Polonika angielskie. [Noyes G. R. (tłum. „P. Tadeusza“); Dorota Prall Radin („Anhelli“); C. D. Wells („Mazepa“); W. J. Rose („St. Konarski“); G. Morf (The Polish Heritage of. J. Conrad).] Prz. Współcz. 97.

162. Lorentowicz Jan. Francuzi a literatura polska. Dz.Pol. 109.

163. Pigoń S. Raport Prof. Tomasza Hussarzewskiego o kursie historji starożytnej w r. ak. 1802 — 3. W-o s. 4. Odb. z Ateneum Wil.

164. Pollak R. Morze w poezji polskiej. Kronika o polskiem morzu W-a. s. 117—124. Cfr. S.P.O. Morze w literaturze polskiej. Bluszcz. 11.

— Polonika włoskie. Prz.Współcz. 98. [Mickiewicziana: praca Fulvio Cantoni; Piccola biblioteca slava; E. Damiani; A. Begey i in.]

165. PRASA: Jarkowski S. Najnowsza literatura o prasie i jej nauce w Polsce. W-a. s. 32. — Jarkowski S. Naj-

starsze pokolenie prasowe w roku 200-lecia prasy w Polsce. Szkic bibljograficzno-statystyczny. W-a s. 16. — Smogorzewski K. La Presse en Pologne. [Pobieżny szkic.] La Pologne XI, 4.

166. Schoell Franck L. Czy prawdą jest, że Francuzi stronią od literatury polskiej? Prz.Współcz. 96.

— Les Français boudent-ils la Littérature Polonaise? La Pologne XI, 4 Cfr. Polemika: Ib. 6.

167. Sternbach H. Polnischer Brief. [omawia beletrystykę i krytykę z II półrocza 1929] Die Literatur XXXII, 9.

168. Szpotański S. Nędze piśmiennictwa. Wezwanie do literatów. Recenzje o recenzjach. ABC 123.

169. Szyjkowski M. Polonica angielskie. [Nieboska komedia, Anhelli, Księgi narodu. Pożoga, Soból i panna] K.War. 106.

170. Vydra B. Sv. Čech a literatura polská. Literárni Rozhledy XIV, s. 238 n.

171. Walewska Marja z Przezdzieckich. Polacy w Paryżu, Florencji i Dreznie. Sylwetki i wspomnienia. Słowo wstępne Michała Sokolnickiego. W-a 294. Treść: Polacy w Paryżu i we Florencji. Ogólny rzut oka na towarzystwo polskie w Paryżu. Salon ks Czartoryskich. Emigracja. X. X. Zmartwychwstańcy, Gen. Rybiński, Ludw. Wołowski, Druh Mickiewicza (Franc. Szemioth), Hr. Narcyz Olizar Polacy we Florencji (typy Polaków emigrantów z 1831 r. Salon hr. Raczyńskich, gen. Bosak. Marja z Wodzińskich Orpiszewska. Kilka słów o T. Lenartowiczu. Polacy w Dreznie. Ireneusz Załuski, Gustaw Olizar, J. I. Kraszewski i td. Z Bispingów gen. Kicka, Delfina Potocka, kilka słów o Ujejskim, A. E. Odyniec Wojciech hr. Dzieduszycki i in.

172. Wańkowicz Melchjor. Nielegalne pismo uczniowskie. [„Wici"] Z powodu 15-lecia szkolnictwa polskiego w Królestwie. K.Por. 150.

HISTORJA LITERATURY

Opracowania ogólne.

173. Chrzanowski I. Historja literatury polskiej. Serja II. 1923 4, cz. VI. [Rozumowany przegląd publikacyj naukowych] Slavia VIII, s. 385—401.

174. Kleiner J. Die polnische Literatur. Hand. der Lit. wiss. pod red. O. Walzla 1930. Rec. Sternbach H. Chwila 3940; S.—W. G.Lwow. 49.

— Zasady wytyczne niemieckiego zarysu literatury polskiej. G.Pol. 88.

175. Korbut G. Literatura polska od początków do wojny światowej. T. III od r. 1820 — 1863. Wyd. II, powiększone. W-a s. 607.

176. Wojciechowski K. Dzieje literatury polskiej. Wyd. III Rec. Cywiński S. G.War. 170; Myśl Narod.

WIEK XVI.

177. KOCHANOWSKI J. Odprawa posłów greckich. [Przedruk homograficzny wyd. z 1578. Nakł. Ossolineum w 375 egz.]. Rec. Gubrynowicz B. Pam.Lit. XXVII, 2.

— Satyr. [Przedruk homograficzny] — Zgoda. [Przedruk homograf.] Lw. Nakł. Książnicy Atlas.

— Treny. Oprac. Gaertner H. i Łempicki S. Ilustr. Z. Stryjeńskiej. Lw. s. 129. Rec. Birkenmajer J. G.War. 160; Hartleb M. Pam. Lit. XXVII, 2; Kozicki Wł. Stryjeńska jako ilustratorka Trenów. Słowo Pol. 155; Schroeder A. Treny w ilustr. Z. S. Czas 130.

Begey Maria Bersano. „Treny" e „Tumuli". [Zestawia „Treny" z utworami Gioviano Pontano † 1503.] Rivista di Letterature Slave V, 3.

Bielak F. Religijnośc K-go. Głos Nar. 149.

Birkenmajer J. J. K. w „cudzoziemskim ubierze". K.Pozn. 261.

— O sonetach Jana z Czarnolasu. [Zwraca uwagę na niektóre utwory 14 wierszowe we „Fraszkach", posiadające kształt sonetów „strambotycznych".] Myśl Narod. 23.

Borowy W. Kamienne rękawiczki. Wiad.Lit. 23.

Bruchnalski W. Poetyka J. K. Pam. Lit. XXVII, 2 n.

Brückner A. Wiązka szczegółów. [Uwagi o monogr. Windakiewicza] RL 5.

Budka Wł. Przyczynki chronologiczne do niektórych poezyj J. K. Silva Rerum 4/7.

Cywiński S. Centrum polszczyzny. Myśl Narod. 23.

Czachowski K. Artyzm K-go. Czas 130.

— Nowe wydania i studja [o K.] Wiad. Lit. 23.

Damiani E. Note sui „Treny" di Kochanowski. — Sulle traduzioni dei „Treny". Rivista di Letterature Slave V, 3.

Dąbrowski Jan. Duch rycerski J. K. Czas 130.

Dickstein-Wieleżyńska J. Na marginesie „Trenów". [Zestawia „Treny" z cyklem V. Hugo (Pauca meae), poema-

tem Costisa Palamasa i sonetem Lorenza Stecchetti.] Słowo Pol. 155.

Dobrzyńska-Rybicka Ludw. Kochanowiana wielkopolskie. [O wydawnictwach dzieł K. i badaniach.] K.Pozn. 261.

Dyboski R. Rocznica K. a odrodzenie jego sławy. Czas 130.

— K. w językach obcych. Wiad.Lit. 23.

Ejsmond J. Przyroda, jako „źródło „dobrej myśli" Jana z Czarnolasu. Myśl Narod. 23.

— Uśmiech Jana z Czarnolasu. Wiad. Lit. 23.

Estreicher Karol. Sztuka czasów K-go. Wystawa zabytków na Wawelu. Czas 130.

Estreicher St. Wy, którzy Pospolitą Rzeczą władacie! Czas 130.

Fei Alfred. Kilka uwag o wartości artystycznej „Szachów" K-go. Pam.Lit. XXVII, 2.

Folkierski W. Czar Jana K. G.War. 160.

— J. K. Głos Nar. 149.

Fredro Boniecka Marja. Podobizny J. K. w krakowskich zbiorach graficznych. Silva Rerum 4/7.

Gamska Jadw. Panie Kochanowskie. Słowo Pol. 155.

Gaertner H. Język J. Kochanowskiego Ib. 155.

Garovci Cristina Agosti. Edizioni Kochanowskiane nella „Bibljoteka Narodowa". Rivista di Letterature Slave V, 3.

Giusti Wolfango. L'„Addio alla Polonia" del Desportes e la risposta del Kochanowski. Rivista di Letterature Slave V, 3.

Gomółka Mikołaj. Melodja na psałterz polski z r. 1580. Wyd. Józef Reiss. Kw. 1923 s. 186. Rec. Chybiński A. Pam. Lit. XXVII, 2.

Grabowski T. K. a ziemie zachodnie. K.Pozn. 261.

— J. K. Wiad.Lit. 23.

— Czaszka Kochanowskiego. [Suponuje, że grobu K. należy szukać w Lublinie] K. Pozn. 282.

Gubrynowicz B. Zagranica w hołdzie K-mu: Arnold R., Baillou J. (Znajomość K. we Francji), Baldensperger F., Czernobajew W., Damiani E., Farinelli A. (Sąd o J. K.), Maver G., Mazon A., Rose W. J., Vydra B. (J. K. a Czesi). RL 5.

Hajkowski Z. O jednej Pieśni J. K. [„Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie", jest parafrozą części rodziału VI biblijnej księgi mądrości (2—9).] Pam.Lit. XXVII, 2, i odb.

Hartleb M. „Magister barbatus" Ioannis Cochanovii. Pam.Lit. XXVII, 2.

— Okruchy trenologiczne. RL 5 i odb.

— O narodzinach „Sobótki", pierwszej sielanki polskiej. Silva Rerum 4/7.

— O starej lipie, która uschła. Rozmyślania jubileuszowe. K.Pol. 155.

— Zwierciadło albo kształt, w którym poeta snadnie się może swym sprawom przypatrzeć. Wiad.Lit. 23.

Horák Jiři. Kochanowski und die tschechische Literatur. Prager Presse 157.

Irzykowski K. Nurt uczucia w „Trenach". Wiad.Lit. 23.

Janik M. Treny, komentarz psychologiczny. Silva Rerum 4/7.

Kalinka A. Dank poecie z Czarnolasu. G.War. 160.

Kot S. Adieu à la Pologne. Silva Rerum 4/7.

Kotowa Ida. Legenda o Orszulce. Czas 130.

Królińska Janina. Elegje J. Kochanowskiego a J. T. Trembeckiego „Philomachia". [Fragment z rozprawy: Erotyk polski w XVII w.] Pam.Lit. XXVII, 2.

— Wśród nowszych prac o K. Słowo Pol. 155.

Kryński A. A. O wydawnictwach ku czci K-go. Wiad.Lit. 23.

Krzyżanowski J. Nieco o „Szachach" J. Kochanowskiego. Lublin s. 23. Odb. z Pamiętnika Lubelskiego. I. Rec. Gubrynowicz B. Pam.Lit. XXVII, 2.

— Romans Jana z Tęczyna w wersji K. RL 5.

Kucharski Eug. J. K. Słowo Pol. 155.

Kurek J. Śpiewak z Czarnolasu. Głos Nar. 149.

Lachs Jan. Lekarze przyjaciele Jana K. Prz.Współcz. 98 n.

Lewicki B. W. Czy duch wagantów? [Porusza kwestję stosunku K. do poezji goljardowej, jako dezyderat naukowy.] Słowo Pol. 155.

Łempicki S. „Foricoenia" J. K. [Charakter literacki, układ i chronologja, „Foricoenia" a „Fraszki", oryginalność"] Pam. Lit. XXVII, 2.

— „Marszałek" i „Muzy" J. K. Pam. Lit. XXVII, 2.

— „Spowiedź wielkanocna" Jana Kochanowskiego. [O wierszu łać. „Confessio", w „Foricoeniach".] G.Lwow. 93.

Łempicki Z. Życie i śmierć klasyków. Czas 130; K.Pol. 155.

Majkowski E. ks. J. K. proboszcz Kapituły Katedr. poznańskiej 1564—74. K. Pozn. 261.

Maver G. J. Kochanowski. Rivista di Letterature Slave V, 3.

— Una recenta monografia su J. K. e il rapporto tra il poeta polacco e la letteratura italiana. [Monogr. Windakiewicza.] Ib. V, 3.

Miller J. N. K. — sprawcą. [Przeciw hasłu rzuconemu przez prof. B. Gubrynowicza: „wróćmy do K-go".] Wiad.Lit. 23.

Miłaszewski S. Wspomnienie czarnoleskie z r. 1892 w Warszawie. [Autobiografica.] Myśl Narod. 23.

Montfort Henri de. Un chef. d'oeuvre ignoré de l'art dramatique au XVI-e siècle „Le Renvoi des Ambassadeurs grecs". [Cytuje fragmenty przekładu M. Guillot de Saix i Alphonse'a Denis.] Comoedia 635.

Opieński Henryk. J. K. w muzyce. K.Pozn. 261.

P. J. G. Kochanowski u obcych. G.War. 160.

Piekarski K. Bibljografja dzieł J. K. Wiek XVI i XVII. Kr. Ak. Um. s. 68+t. XVIII.

— Kochanowskiego pieśń 17 księgi I. w tekście rkp. XVI w. Silva Rerum 4/7.

Podhorska-Okołów S. Kobieta i kobiecość w poezji J. K-go. Bluszcz 25.

Pollak R. Na marginesie drugiego z „Trenów". Pam.Lit. XXVII, 2.

— Nawrót do Kochanowskiego. K.Pozn. 261.

Rembieliński J. Na pokładzie „Kentucky". [Wspomnienie o śpiewie „Kto się w opiekę".] Myśl Narod. 23.

Remer Tad. Morał J. K. Słowo Pol. 155.

Rybarski Miecz. U kolebki naszego stylu poetyckiego. [Rozdział wstępny z pracy: „Fizjognomja poetycka J. K.] I Poezja średniowieczna. a. Pieśń religijna. Pam.Lit. XXVII, 2.

Rybicki P. Etyka J. K. W-a. s. 139.

Sinko. T. K. o kocie. [Wyjaśnienie zwrotu „ciągnąć kota"=otrzymać nauczkę, frycówkę, do Fraszki I, 15, Sobotki i monografji Windakiewicza s. 119.] Czas 130.

— Kochanie wieku tego. Wiad.Lit. 23.

Skoczek J. „Immortalitas" w pojęciu J. K. Ustęp z większej całości Pam.Lit. XXVII, 2.

Starowieyska-Morstinowa Zofja. K., poeta wsi. Czas 130.

Stroński S. Czy grzech Kochanowskiego? [„Spór o skutki zjawienia się K. i jego twórczości... dzisiaj nie istnieje".] K.War. 155.

Szyjkowski M. K-go czeskie poza grobem zwycięstwo. Wiad.-Lit. 23.

Terlecki Tym. K. a współczesność. Słowo Pol. 155.

Topass Jan. J. K.: à l'occasion du Quatrième Centenaire de sa Naissance. La Pologne XI, 6.

Wasylewski S. Biała karta w badaniach nad renesansem polskim. [O badania szczegółów kultury materjalnej.] Wiad. Lit. 23.

Weintraub Wiktor. Jakiego K-go znamy? Język Pol. XV, 3.

Windakiewicz S. J. Kochanowski. Kw. s. VI+198. Rec. Weintraub Wiktor Pam.Lit. XXVII, 2; Sternbach H. Deutsche Literaturzeitung 23; Zabierowski S. Wiad. Lit. 23.

— J. K. Prz.Współcz. 98.

— Mikołaj Firlej. [Syn Jana, wojewody lubel., przyjaciel J. K.] Czas 130.

— Poezja K-go. Myśl Narod. 23.

— Program czarnoleski. Wiad.Lit. 23.

Wisłocki W. T. Przyczynki do bibljografji Kochanowskiego w literaturach słowiańskich. Pam.Lit. XXVII, 2.

Wojtkowski A. Uroczystości ku czci K. w Poznaniu r. 1884 i 1889. K.Pozn. 261. Cfr. Pietrzykowski Tad. Echo obchodu poznańskiego r.1884 w aktach policji pruskiej Ib.

Wroczyński J. Gdzie szumią czarleskie lipy. [Opis Czarnolasu.] K.War. 155.

Zaderecki Tad. O duchu religijności J. K. Słowo Pol. 155.

Zawiliński R. Czarny Las, Czarnolas czy Czarnolesie? [„Nazwa brzmieć powinna... wyłącznie Czarny Las".] Czas 131.

Zieliński Tad. Odprawa posłów greckich w starożytności Wiad.Lit. 23.

Ziembicki Witold. „Dryas Zamchana". Słowo Pol. 155.

Zjazd naukowy im. J. K. w Krakowie 8—10. VI—30: Czas z 10. VI; Przemówienie prof. Rozwadowskiego przy zamknięciu Zjazdu. Czas 131; Bluszcz 25; IKC 153, 157; K.War. 159; Filochowski W. Po uroczystościach K-go. G.War. 168; Pollak R. K.Pozn.; T. S. Przegl.Księg. 13.

Zjazd naukowy im. J. K. Sekcja twórczości K. [Streszczenie referatów: Bodniak S., Fallek W., Grabowski T., Hahn W., Hartleb M., Langlade J. Martel A.,

Maver G., Pigoń S., Pollak R. Sinko T.] Kw. s. 19. — Sekcja historyczno-literacka. [Streszczenia referatów: Dobrzycki S., Krzyżanowski J., Horak J., Ogijenko J., Panaitescu P.] s. 11. — Sekcja historyczno-kulturalna: [Streszczenia ref.: Barycz H., Brückner, Chybiński A., Dobrowolski K., Fijałek J., Kot S., Piekarski K., Bałaban M., Tync S.] s. 21. — Sekcja historyczna społeczna. [Streszczenia ref.: Bujak F., Estreicher S., Kutrzeba S., Siemieński J.] s. 15.

Życki Jerzy. K. jako pisarz polityczny. Wiad.Lit. 23.

WIEK XVII.

178. KOCHOWSKI W. Lekow Iwan. Lingwistyczna analiza rymów W. Kochowskiego (1668—1684). Odb. z Prac Filolog. XV.

179. STAROWOLSKI. Winkler Edw. Ks. Starowolski jako pisarz polityczny XVII w. w świetle dnia dzisiejszego. Włocławek s. 58. Odb. z Ateneum Kapłańskiego t. 25.

180. SZYMONOWICZ SZ. Pamiętnik Zjazdu Naukowego im. Sz. Szymonowicza w Zamościu we wrześniu 1929. Zamość s. 103. [Grabowski T. Sz. — epoka, człowi ek, poeta; Bruchnalski W. Postulaty badań nad twórczością Sz.; Łempicki S. Szkolnictwo humanistyczne w Polsce ze szczególnem uwzględnieniem Akad. Zamojskiej. Hartleb K. Postulaty badań nad humanizmem renesansowym; Sochaniewicz K. Zagadnienia regjonalne Zamojszczyzny; Pieszko Michał. Z historyczno-architektonicznych wędrówek po Zamościu; Kruszyński Józef ks. Przemówienie; Pieszko M. Zjazd Nauk. im. Sz.]

BIBLJOGRAFJA LITERATUR OBCYCH

ZA ROK 1929—1930.

LITERATURA FRANCUSKA.

— Les écrivains français jugés par leurs contemporains. T. I. Seizième et dix—septième siècles, par M. Hervier. Paris 1929 p. 676.

Lanson G. Etudes d'histoire littéraire. Paris 1930.

Vossler K. Frankreichs Kultur und Sprache. Geschichte der franz. Schriftsprache von den Anfängen bis zur Gegenwart. II neubearb. Aufl. Heidelberg 1929 s. VIII+410.

Souday P. Dialogues critiques. Edit. orig. Paris 1929.

Kayer H. Das Problem der gesellschaftlichen Entwurzelung in der französischen Literatur. Stuttgart 1928 s. 205.

Morienval J. De Pathelin à Ubu. Bilan des types littéraires. Paris p. 288.

Fanel Edm. La Légende arthurienne. 1-re partie. (Biblioth. des Hautes-Etudes. Fasc. 255). Paris 1929.

Schneegans F. Théâtre édifiant en France aux XIV et XV siècles. Paris p. XXXI+160.

Lebegne R. La tragédie religieuse en France. Les débuts 1514 — 1573. Paris p. XIV+553.

Lebegne R. Le mystère des Actes des Apôtres. Contribution à l'étude de l'humanisme et du protestantisme français au XVI siècle. Paris p. XI+255.

Alibert F. A. La Renaissance de la tragédie. Paris IV+88.

Murarasu D. La poésie néolatine et la Renaissance des lettres antiques en France (1500—49). Paris 1930.

Mariejol J. K. Marguerite de Valois. 1533—1615. Paris p. XV+388.

Sainean L. L'influence et la réputation de Rabelais. Paris 1930.

Lanson G. Les Essais de Montaigne. Paris 1930.

Lancaster H. C. A History of French Dramatic Literature in the Seventeenth Century. Part I: The Pre-Classical Period 1610 1634. V. I. II. Baltimore.

Fagniez G. La femme et la société française dans la première moitié du XVII siècle. Pref. de M. Funk-Brentano. Paris p. XXII+399.

Gohin F. L'art de La Fontaine dans ses fables. (Coll. d'histoire litter. et de critique). Paris 1929.

Picco F. Molière. La vita e le opere. Firenze 1930 p. IV+210.

Heiss H. Molière. Leipzig s. 232.

Trebellem. B. Histoire du Journal des scavans depuis 1665 jusqu'en 1701. Paris.

Lacoste Ed. Bayle nouvelliste et critique littéraire. Paris 1929.

D'Allemagne H. R. Les Saint-Simoniens. Paris 1930.

Fusil C. A. L'Anti-Rousseau où les égarements du coeur et de l'esprit. Paris 1929.

L a r g D. G. Madame de Staël. La seconde vie. (1880—1807) Paris p. 310.

J a c o u b e t H. Le genre troubadour et les origines françaises du romantisme. Etudes romantiques. Paris.

T r e i l l e M. Le conflit dramatique en France de 1823 à 1830 d'après les journaux et les revues du temps. Paris 1929 p. 184.

C l o u a r d H. La poésie française moderne des romantiques jusqu'à nos jours. (Collect. science et civil) Paris 1930 p. VI+402.

D e s b i e n s M. Romantisme, I et Romantisme, II. (Cahiers de la Quinzaine) Paris 1930.

L y o n n e t H. Les premières de Victor Hugo. Paris 1930.

S a u r a t D. La religion de Victor Hugo. — Préface de M. F. Grech. Paris 1929 p. 212.

B e l l e s o r t A n d r. Victor Hugo. Essai sur son oeuvre. Paris 1930. p. XIII+376.

L a r g u i e r L. Lamartine. (Coll. Les Romantiques.) Paris.

L e b e y A. Lamartine dans ses horizons. Paris. p. 460.

M o n t o r g u e i l G. Henri Murger, romancier de la Bohème. (Coll. La Vie de Bohème.) Paris.

B a l d e n s p e r g e r F. Alfred de Vigny. 7-e édition. Paris 1929. p. 219. (Essais crit. artist. philos littér. nr. 12).

B o i s s o n M. Les compagnons de la vie de Bohème. (Coll. La France et la vie d'autrefois.) Paris 1929.

H a r t l a n d R e g. Walter Scott et le roman „frénétique". Contribution à l'étude de leur fortune en France. Paris. p. 264.

G i n i s t y P. Eugène Sue. (Coll. Grandes vies aventureuses.) Paris 1930.

A t k i n s o n N. Eugène Sue et le roman-feuilleton. Paris 1929. p. 226.

C h a b a u d A l f r. Jules Michelet, son oeuvre. Paris 1929. p. 84.

R o y c e W. H. A Balzac Bibliography. With an Introduction by E. P. Dargan. Chicago p. XVII+464.

B e n j a m i n R. The Life of H. de Balzac. London.

B a r r i è s e P. Honoré de Balzac et la tradition littéraire classique. Paris. 1929. p. 272.

— H. de Balzac. Les romans de jeunesse. Paris 1929. p. 86.

A l m e r a s H. Alexandre Dumas et les Trois Mousquetaires. (Cloclect. Les grands evenem. littér. 12/19.) Paris 1928. p. 144.

A n d r é M. La vie harmonieuse de Mistral. Paris. p. 296.

P a i l l e r o n M a r. L. La vie littéraire sous Louis-Philippe. Paris 1929.

T r u c G. Classicisme d'hier et classiques d'aujourd'hui. Paris.

P o i r a t A l f r. Du classicisme au symbolisme. Essais critiques. Paris. p. 220.

N... Anthologie des essayistes français contemporains. Paris 1929.

T r o n c h o n H. Ern. Renan et l'étranger. (Publ. de la Facult. à Lettr. de Strasbourg. II. S. I. 4.) Paris 1929. p. 446.

R e n a n H e n r i e t t e. Souvenirs et impressions. (Pologne, Rome...) publ. p. H. Moncel. Paris 1930.

G i r a u d V. Passions et romans d'autrefois. La jeune captive. — Madame de Duras — Luc. de Chateaubriand. — Les amours de René — L'Orcitanienne. Paris 1929. p. 250.

L a r n a c J. Histoire de la littérature fèminine en France. Paris. p. 300.

R e y n a u d L. La crise de notre littérature. (Bibl. variée.) Paris 1929.

B a r t h o u L. Pêcheur d'Islande de P. Loti. Etude et analyse. Paris 1929. p. 367.

L e m o n n i e r L. Enquêtes sur Baudelaire. (Coll. Variètès littèr.) Paris 1929.

C o u l o n M. Verlaine, poète saturnien. (La vie de Bohème). Paris 1929 p. 249.

B r u t s c h C h. Essai sur la Poésie de Verhaeren. Paris. p. 236.

F o n t a i n e A. Verhaeren et son oeuvre, d'après les documents inèdits. Paris. p. 217.

B u r n e t E. Essences. Paul Valèry — Montherlant — Proust et le Bergsonisme. Paris.

C h a p l y n M. A. Le roman mauresque en France. Paris 1930.

B o n n e a u G. Le Symbolisme dans la poésie française contemporaine. (Coll. Nouv. biblioth. littér.) Paris 1930.

N o r t o n C r u J. Temoins. Paris 1929 p. 729 (zestawienie wspomnień, powieści, poezyj i t. d. związanych z wojną światową i ocena ich wartości.)

L i e n a r d J. e t F r e m o n d L. La littérature inspirée par Verdun. (1914—1918) Paris 1929.

P o u c e l V. L'esprit d'André Gide. Paris 1929.

V i n c e t J. Un salon parisien d'avant-guerre. Illustr. de 15 hors-texte en héliograv. Paris 1929.

Pailleron Mar. L. La Revue des Deux Mondes et la Comédief rançaise. Paris 1929.

Du Bled V. Le salon de la Revue des Deux Mondes Paris 1930.

Cent ans de vie française à la Revue des Deux Mondes. Le livre du centenaire. Paris 1929 p. 524.

Lasserre R. Trente années de vie littéraire. Pages choisies. Préf. d'Andr. Bellesort. Paris 1929 p. 320.

Deffoux L. Chronique de l'Académie Goncourt. Paris 1929.

Ajalbert J. Les mysteres de l'Academie Goncourt. Paris 1930 p. 334.

Hahn R. La grande Sarah. Souvenirs. Paris (Bibl. variée).

Hesse R. Histoire des Sociétés de Bibliophiles en France de 1820 à 1850. T. I. Les Sociétés parisiennes d'avantguerre. Paris 1930.

Berr. Hôtel de Nevers et le Centre international de synthèse. Paris 1930.

LITERATURA HISZPAŃSKA I PORTUGALSKA.

Vossler K. Die Bedeutung der spanischen Kultur für Europa. (Deutsche Vierteljahrsschrift f. Literaturwiss. u. Geistesgsch. 1930 s. 33—60).

Krause An. Espana y la cultura espanola. Chicago 1929 p. 160.

Delpy G. — Vinas A. Espana en los textos. Paris 1929 p. 321.

Legendre M. Littérature espagnole. (Biblioth. catholique des sciences religieuses.) Paris 1930.

Farinelli A. Italia e Spagna. Torino 1929 V. I. — II. p. 462; 442.

Blasi Ferruccio. Dal classicismo al seicentismo in Ispagna. (Garcilaso, Herrera, Gongora.) Aquila 1929 p. 149.

Pfandl L. Geschichte der spanischen Nationalliteratur der Blütezeit. Freiburg i. B. 1929.

Antscherl Ot. Italienisch - europäische oder nationale Renaissance? Zu L. Pfandls spanischer Nationalliteratur in ihrer Blütezeit. (German.-roman: Monatsschrift 1929 XVII s. 372—386).

Carayon M. Lope de Vega. (Coll. Maîtres des litteratures.) Paris 1929 p. 88+60.

Blanco-Fombona R. El modernismo y los poetas modernistas. Madrid p. 364.

Gerhard Jac. Aus der ibero-amerikanischen Kulturwelt. Eröffnungsbericht. (Archiv. f. Kulturgeschichte 1930. B. XX s. 88—108).

Sampaio All. Forjaz de: Historia da Litteratura portuguesa. Lisboa. 1929/30.

LITERATURA WŁOSKA.

Prezzolini G. La cultura italiana. II ed. Milano 1930 p. 503.

Fradeletto Ant. La vita e l'anima. — La fantasia e l'arte. Dal cinquecento al novecento. Bari 1929 p. 198.

Zonta G. Storia della letteratura italiana. V. II. Il Rinascimento. Pref. di A. Galletti, note di G. Balsamo-Crivelli. Torino 1930 p. 648, 248 illustr. 8 bar.

Toffanin G. Che cosa fu l'umanesimo. Il risorgimento dell'antichità classica nella coscienza degli Italiani fra i tempi di Dante e la Riforma. (Bibl. stor. VII.) Firenze 1929 p, 139.

Toffanin G. Il Cinquecento (Storia letter. d'Italia scritta da una società di professori). Milano 1929 p. XVIII+667.

Zambeccari P. Epistolario. A cura di L. Frati (Fonti per la Storia d'Italia.) Roma 1930 p. XXXI+308.

Cellucci L. Le leggende francescane del sec. XIII nel loro aspetto artistico. Milano 1929. p. 237.

Barolo A. Jacopone da Todi. Torino VIII+233.

Ercole Fr. Il pensiero politico di Dante. Vol. II. Milano.

Gallarati Scotti T. Vita di Dante. Milano-Roma.

Scandura Scb. L'estetica di Dante, Petrarca e Boccaccio. Introd.: L'credità estet. del mondo greco-romano. Acircale.

Bosco U. Il Decameron. Saggio Ricti 1929. p. 218.

Tonelli L. Petrarca. Milano 1930. p. 374.

Arnaldo For. Aneddoti della vita di Franc. Petrarca. Brescia 1929. p. XI+478.

Scolari A. Ludovico Ariosto. La vita e le opere. Firenze 1930. p. IV+164.

Di San Giusto L. La vita e l'opera di Lorenzo il Magnifico. Firenze. p. 213.

Croce B. Storia della età barocca in Italia. Bari 1929.

De Blasi J. L'Italia e gli Italiani del secolo XIX. Firenze 1930. p. XI+502.

Gentile G. Il Pensiero italiano nel secolo XIX. Milano-Roma.

Ravegnani G. I contemporanei. Dal tramonto dell'Ottocento all'alba del Noveunto. Torino 1930. p. 438.

Natali G. Cultura e poesia in Italia nell'età Napoleonica. Studi e saggi. Torino 1930. p. 320.

Mottini G. E. Colloqui coi romantici. Milano 1930. p. 200.

Leo Ulrich. Fogazzaros Stil und der symbolistische Lebensroman. Studien zur Kunstform des Romans. (Sammlg.roman. Elementar — u. Handbücher. Hrg. v. W. Meyer-Lübke. II. R. Bd. 7.) Heidelberg 1928. s. XII+256.

Franco Valsuchi. Giosuè Carducci. La sua mentalità e la sua poesia. Con prefazione di Mich. Scherillo. Bologna 1929. p. XII+315.

Meozzi A. La vita e l'opera di G. d'Annunzio. Pisa 1930. V. I. p. 271.

Croce B. Storia della Storiografia italiana. II ed. (Scritti di storia letter. e polit.) Bari 1930. V. I—II. p. VIII, 302, 304.

Cocchiara G. L'anima del popolo italiano nei suoi vanti, con musiche popolari raccolte F. Balilla Pratella. Milano. p. XII+378.

Bustico G. Bibliografia delle storie e croniche dei teatri italiani. Milano 1929. p. 83.

NOTATKI — KRONIKA.

NIEZNANY LIST ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

List niniejszy został mi łaskawie przesłany przez panią Marję Bogucką z Warszawy, stryjeczną wnuczkę Konstantego Gaszyńskiego, nad którego monografją ostatnio pracowałam.

Jest on w strzępach (dosłownie), pisany na dużej ćwiartce pergaminowego papieru, pismem dużem, wyraźnem. List jest tak dalece uszkodzony że niektórych wyrazów należy domyśleć się z treści. Adresowany jest do matki Konstantego Gaszyńskiego, pani Tekli Gaszyńskiej z Bzowskich, a ma na celu uspokojenie jej co do losu syna, o którym od czasu upadku powstania pozbawiana była wieści. Zygmunt Krasiński przebywając zagranicą był w stałej korespondencji z przyjacielem. Przyjechawszy na jakiś czas do Opinogóry pisze niniejszy list, którego tekst jest następujący:

— Kiedym wyjeżdżał z zagranicy polecił mi listownie Konstanty, abym Pani zaprzyjazdem moim do Polski doniósł o nim— Jest on w Bruxelli dokąd się przeniósł z Paryża i tam żyie *(kawałek listu wydarty)* i dość przyiemnie ale nie wszedł do wojska Belgijskiego. Zatrudnia się wciąż naukami i Literaturą — zdrowie iego iak naylepsze ale humor nie tak wesoły iako dawny i w wolnej ziemi przebywaiąc wzdycha ku Oyczyźnie i *(wydarte)*.

Przepraszam Panią że nieczytelnie piszę, ale *[cała linia podarta, z pozostałych strzępków niepodobna odczytać wyrazów] [2-ga strona]* Jest także w Bruxelli kilku znaiomych Konstantego dawnych kolegów z któremi żyie — a między temi Koźmian — Oto są szczegóły które przesyłam Pani — ostatni list od Konstantego miesiąc temu odebrałem w Wiedniu.

Kończąc ten list tem się przypominam pamięci Pani i polecam iako dozgonny Syna iey przyiaciel.

Zyg. Krasiński
1832
Opinogóra
24 Augusta.

Skrawek koperty z pieczęcią z czerwonego laku, z jednem zachowanem słowem „Gaszyńskiej" został mi przesłany wraz z listem.

Kraków. *Jadwiga Hoesickówna.*

DO BIOGRAFJI ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

Korzystam z okazji aby do życiorysu autora „Irydiona" dołączyć jeszcze jeden nie pozbawiony ciekawości szczegół, na który przypadkowo się natknąłem w tomie listów hr. Doroty Ficquelmont, wydanych w Paryżu w r. 1911 przez hr. F. de Sonis („Lettres du C-te et de la C-tesse de Ficquelmont à la C-tesse Tiesenhausen 1840 1855). Chodzi tu o odgłosy, jakie małżeństwo Zygmunta Krasińskiego z Elżbietą Branicką wywołało w wiedeńskich sferach arystokratycznych, zaprzyjaźnionych z rodziną tej ostatniej. Hrabina Ficquelmont, sławna z piękności i zalet umysłu, była wnuczką hr. Kutuzowa, wodza wojsk rosyjskich w wojnie napoleońskiej r. 1812, i wyszła zamąż za austrjackiego dyplomatę hr. Karola-Ludwika Ficquelmont, który przez szereg lat piastował urząd posła austrjackiego w Petersburgu i odgrywał wybitną rolę przy dworze i w towarzystwie rosyjskiem. Listy hrabiny, pisane do jej siostry hr. Katarzyny Tiesenhausen, frejliny dworu rosyjskiego przy czterech cesarzach, poczynając od Aleksandra I i kończąc na Aleksandrze III, pochodzą z czasu, gdy hr. Ficquelmont wpadł w niełaskę i żył we Wiedniu bez wybitnego stanowiska urzędowego. Hr. Dorota która po r. 1848 stała się zażartą polonofilką, prowadziła z siostrą stałą korespondencję, doraźnie odbijającą życie towarzyskie stolicy austrjackiej danej epoki. Czasem w tej korespondencji bierze udział i hr. Ficquelmont. Tak ostatni pod datą 26 maja r. 1843 pisał do swojej bratowej: „On dit qui les Branicki doivent arriver bientôt ici, ils vont à Carlsbad; le mariage de Lili se fera dit-on à Dresde. Je ne crois pas que les parents seront contents du choix qu'a fait leur fille, le jeune Crasinsky est d'une mouvaise santé, l'esprit seul ne suffit pas en ménage et Lili malgré le sien, ne saura jamais bien conduire sa destinée..." W tymże duchu wtoruje mężowi hr. Dorota Ficquelmont w liście do siostry z dnia 17 czerwca tegoż roku... „Le mariage de Lili ne parait pas faire grand plaisir à Branicki, il dit „Elle l'a voulu". On prétend le jeune homme plein d'esprit, mais d'un caractère difficile..."

Dla określenia ciasnoty poziomego widnokręgu Niemcy mają dosadny wyraz „Froschpespektive". Spora doza takiej „żabiej perspektywy" zdaje się tkwić w listach Ficquelmontów, w oschlej kastowości tych ludzi skądinąd nie tuzinkowych, gdy chodzi o sprawy sercowe, i w czysto mieszczańskiej mierze matrymonjalnej, jaką stosowali do Zygmunta Krasińskiego, którego o genjusz poetycki widocznie wcale nie podejrzywali.

Moskwa. *Paweł Ettinger.*

DROBNE REMINISCENCJE

W krytycznem wydaniu „Monachomachji" i „Antimonachomachji" („Pisarze polscy i obcy" № 3), edytorka, p. Zofja Gąsiorowska, wykazała, iż Krasicki starał się o związek z epiką bohaterską, lecz nie dostrzegła pewnej reminiscencji z „Eneidy".

Mianowicie w II. Pieśni „Antimonachomachji" w. 169 — 176, poeta porównywa O. Honorata do łani przebitej strzałą:

Tak łań po puszczach dzikich obłąkana
Z płodem, którego pilnie dotąd strzegła,
Nagłym łoskotem myśliwców zmieszana,
Z miejsc się porywa, na których obległa:
Próżno ucieka wkoło opasana,
Unosząc życie, choć płodu odbiegła,
Chociaż rąk uszła i buja po lesie,
Tkwi grot śmiertelny, który z sobą niesie.

Porównanie to jest sparafrazowanym fragmentem „Eneidy" w. 68 — 73, w którym Wirgiljusz maluje niepokój miłosny Dydony:

Uritur infelix Dido totaque vagatur
Urbe furens, qualis coniecta cerva sagitta,
Quam procul incautam nemor inter Cresia [fixit
Pastor agens telis liquitque volatile ferrum
Nescius; illa fuga silvas saltusque peragrat
Dictaeos; haeret lateri letalis arundo.

Rym Krasickiego l e s i e — n i e s i e zachował St. Trembecki w swym przekładzie „Eneidy" w. 75—76:

...ucieka po górach, ucieka po lesie,
Ale wszędy zabójczą strzałę z sobą niesie.

*

W „Monachomachji", Pieśń I. w. 1921-192, Ojciec Pankracy, „Nestor różańcowy", doradzając dysputę między zakonami, powołuje się na autorytet tradycji w tym względzie:

Wyjdziemy sławni z niesłusznej potwarzy,
Zgnębim potwarców... tak robili starzy.

Podobnego argumentu i rymu użył Mickiewicz w „Panu Tadeuszu", w nauce Sędziego o grzeczności, w której mowa, że małżeństwa kojarzą się na zasadzie „zacności domów" i „fortuny szczodroty". Księga I. w. 406—407:

Stąd droga do afektów i stąd się kojarzy
Wspaniały domów sojusz—tak myślili starzy.

Reminiscencja ta uchodziła uwagi komentatorów. — Staropolskość zacofaną, a może i krytyczny do niej stosunek, zasugerował Mickiewicz właśnie nawiązaniem do parodji zacofania zakonnego w Polsce w w. XVIII-tym.

Lwów. *Mieczysław Piszczkowski.*

„CAŁA TEKA" NIEZNANYCH COCHANOVIANÓW

Przeglądając rocznik Ruchu Literackiego 1929, wyczytałem w artykule przygodnym p. M. Hartleba (na str. 218) wiadomość, że w „materjałach do wydania pomnikowego znajduje się cała teka utworów przypisanych Kochanowskiemu lub pominiętych w poprzednich edycjach". Zaciekawiony, zwróciłem się do prof. Kryńskiego, jako do jednego z redaktorów wydania pomnikowego, z zapytaniem co do tej „teki". Prof. Kryński zapewnił mię, że ani widział tej teki, ani o niej słyszał. Wobec tego, i że obecnie, z powodu obchodu rocznicy Kochanowskiego, zaciekawienie do „Cochanovianów" zwiększyło się, p. H. nie powinien, jak sądzę, poprzestać na ogólnikowej wzmiance, lecz wskazać dokładnie u kogo, lub gdzie ową „tekę" odkrył. Badacze Kochanowskiego będą mu niewątpliwie wdzięczni za tę wskazówkę.

Warszawa. *G. Korbut.*

Wyliczając w ostatnim zeszycie RL artykuły poświęcone w piśmie naszem Kochanowskiemu, przeoczyliśmy recenzję prof. Juljana Krzyżanowskiego o przekładach angielskich prof. Noyesa.

NASTĘPNY NUMER
„RUCHU LITERACKIEGO"
UKAŻE SIĘ
WE WRZEŚNIU R. B.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:
Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą:
(w Warszawie na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.
Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.
Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.
Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu PIOTR GRZEGORCZYK, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91.-03